ROK XIV. Nr. 1 (3963). WILNO, piątek 1-go stycznia 1937 r. Dziś 10 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

WILNO

W dniu noworocznym, gdy ludzie bliscy składają sobie wzajemne powinszowania i wypowiadając swe życzenia na rok następny wzrokiem pełnym niepokoju starają się przeniknąć mroki najbliższych miesięcy i tygodni, pragnę jako wierny syn Wilna złożyć swemu ukochanemu miastu, pełnemu zadumy o przeszłości i śmiałych tęsknot o przyszłości, parę życzeń noworocznych...

Wilno było ongiś stolicą rozległych ziem i włości — Wilno mogło być grodem stołecznym w niedalekiej przeszłości. Z własnej woli i z całą świadomością wyzbyło się ono tych możliwości, składając je w ofierze swej miłości ku Polsce, z którą ongiś połączyło go na wieki promienna idea Jagiellońska, źródło siły i mocy Polski i Litwy w XV i XVI w. Jednak rezygnując z tych szerokich aspektów, Wilno nie wyrzekło się ani swej wielkiej i pełnej chwały przeszłości, ani swej misji dziejowej i pragnie nadal być stolicą duchową ziem, ongiś w jego piękno wpatrzonych. Wierzy bowiem gorąco, że te jego dążenia znajdą zrozumienie zarówno w Polsce, jak i wszędzie tam poza jej granicami, gdzie biją serca polskie — gdyż tego wymaga polska racja stanu.

Ale, by to mogło nastąpić, musi zaistnieć szereg warunków. Przede wszystkim Wilno stać się musi ośrodkiem administracyjnym i politycznym większej niż dotychczas połaci kraju. — Jeżeli granic państwo wych ani na Wschód, ani na Zachód, ani wreszcie na Północ przesunąć nie możemy, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby znieść granice na południu łącząc województwo wileńskie z nowogrodzkim. Tego bez wyjątku pragnie cała ludność tych ziem, która uważa Wilno za swą naturalnę stolicę. Kontakt ludności tych ziem z Wilnem stworzy dla miasta nowe możliwości rozwojowe i będzie czynnikiem zespalającym we wspólnym dążeniu zyskania należytego udziału tej ziemi w życiu gospodarczym, kulturalnym i politycznym Rzeczypospolitej.

A dalej na wzór Lwowa, Wilno stać się winno ośrodkiem politycznym i kierowniczym dla Brześcia, Białegostoku a może nawet i Łucka, którego dumne mury Zamku Lubarta, podobnie jak i sen o Wilnie wyśniony u stóp Góry Królowej Bony w słonecznym Krzemieńcu, jakżeż wymownie mówią o wielkich dniach Wilna w przeszłości...

A dalej Wilno samo! Ateny litewskie i Florencja Północy. Ten cudny klejnot sztuki zabłąkany wśród przepięknej przyrody litewskiej. „Miłe miasto jedne z najpiękniejszych w świecie" — jak wołał Wielki Marszałek, w swym przecudnym rapsodzie o Wilnie, w którym serce swe na wieki Wilnu przekazał. „Eine vergessene Kunststadte", jak szeptali w zachwycie Niemcy, gdy w 1915 r. wkraczali w jego mury. Miasto sztuki, któremu wielki artysta Ruszczyc talent swój i pracę życia złożył w ofierze. Czyż miasto to nie zasługuje na troskliwszą niż dotąd opiekę całej Rzeczypospolitej?

A uniwersytet wileński, stara Akademia Batorowa, którą zakładał Wielki Król gdy snuł swe zamiary i plany wschodnie — którą odnowił i reformował Adam Czartoryski aby przez odrodzenie społeczeństwa, odzyskać utraconą niepodległość, a wreszcie Józef Piłsudski, który do wielkich przeznaczeń wskrzesił go w r. 1919 i do końca swego życia otaczał troskliwą opieką, broniąc „przed podmuchami poziomego rozumku", niepomnego na te bezcenne skarby, które mury te wydały w przeszłości Polsce.

Toteż życzymy gorąco, by uniwersytet wileński otoczony został, chociażby przez pamięć dla Swego Wskrzesiciela troskliwą i serdeczniejszą niż dotychczas opieką. A ostatnia lista nominacyjna profesorów, o której tu z wdzięcznością wspomnieć pragniemy, pozwoli wierzyć, że i dla naszej Almae Mater przyjdzie wreszcie czas, gdy gros sił poświęcić będzie można twórczej pracy naukowej, porywając do niej młodzież, a stanie się zbędna codzienna wyczerpująca nerwy i wyjaławiająca ducha walka z czyhającymi zewsząd niebezpieczeństwami...

Gdy uniwersytet nasz w twórczym swym rozkwicie pomny będzie zawsze słów swego Wskrzesiciela wypowiedzianych w dniu jego otwarcia: „Niech więc ta Wszechnica... zgodnie z tradycją tej ziemi nie zieje nigdy jadem nienawiści, niech nie kroczy nigdy drogami, które dla nas tak ciężkimi były. Niech krzepi jasnowidztwem wiedzy, potęgą myśli twórczej, umiejętnością i skrzętną pracą naukowego rzemiosła".

A przecież trzeba stwierdzić, że uniwersytet nasz pomimo ciężkich warunków w jakich powstał i rozwijał się w ciągu 16 lat po wskrzeszeniu stworzył pewne wartości skoro z murów jego wychodzą uczeni na najpierwsze katedry w Polsce. Z dumą tutaj wspomnieć pragnę, że katedrę po zmarłym profesorze Rozwadowskim, jednym z największych współczesnych uczonych polskich na Uniwersytecie Jagiellońskim, obejmuje z dniem 1-go stycznia 1937 r. prof. Jan Safarewicz, wychowanek i docent naszego Uniwersytetu, któremu jako prymusowi gimnazjum Zygmunta Augusta w roku 1921 generał Żeligowski wręczył maturę szkolną. Pragnę na tym miejscu złożyć prof. Safarewiczowi życzenia dalszej owocnej pracy na polu nauki nadmieniając, że radość z jego powodzeń opromienia nasz cichy smutek z powodu koniecznego rozstania.

Wspominam tu tylko o tym ostatnim wypadku, a przecież nie brak wśród wychowanków naszej uczelni ludzi na najwyższych stanowiskach politycznych, naukowych i administracyjnych, co świadczy jak wielkie możliwości dzięki zarówno genius loci jak i wartości młodzieży wileńskiej kryją mury naszej starej uczelni.

Genius loci — stwarza je nasze cudne stare — Wilno. Czyż miasto to nie zasługuje na większą niż dotąd dbałość ze strony Rzeczypospolitej. Wystarczy przejechać się po Polsce, a chociażby być tylko w Warszawie, by stwierdzić jak bardzo nierównomiernie dzielone są środki na cele urbanistyczne i jak bardzo Wilno jest pokrzywdzone. A przecież Wilno dzięki energicznej, ofiarnej i uczciwej gospodarce prezydenta Maleszewskiego jest jednym z najlepiej rządzonych miast Polski. A finanse miejskie uporządkowane dzięki pełnej poświęceń pracy ś. p. wiceprezydenta Adama Piłsudskiego, mogą być przykładem dla wielu innych miast w Polsce. A wielka ofiarność z jaką Wilno podjęło się spłaty pożyczki angielskiej, gdy tego wymagał interes ogólno-państwowy czyż nie świadczy o stałej gotowości Wilna do największych ofiar, gdy zajdzie ku temu potrzeba.

Toteż wypowiadamy gorące życzenia, by najbliższy rok w swym wielkim planie inwestycyjnym nie zapomniał o Wilnie, by miasto nasze uzyskało swój plan regulacyjny, kapryśna Wilia ujęta została w karby, jednak niebanalne i niepsujące jej piękna, by znikły „kocie łby" ustępując miejsca gładkim nawierzchniom, a przede wszystkim usunięta została szpetota niewoli, zniekształcająca piękno Wilna, symbolem czego może być pałac Słuszków na Antokolu, obyż jak najprędzej ku pierwotnej okazałości przywrócony.

Życzymy również by dana była samej ludności wileńskiej możność rozbudowy rodzinnego miasta czy to przez uprzemysłowienie, czy też przez rozbudowę która niestety dotychczas zbyt mało doznawała pomocy ze strony władz państwowych. A staremu Wilnu pragnę złożyć jeszcze jedno gorące życzenie, by nie zasklepiało się ono jedynie w swych murach — by służyć pragnęło nie tylko swym mieszkańcom lecz i całemu krajowi, a przede wszystkim wsi wileńskiej, gdyż tylko rozkwit tej ostatniej zapewni naszemu miastu pomyślność i rozkwit.

Połączenie Wilna ze wszystkimi ośrodkami całego kraju siecią dróg bitych, budowa nowych linii kolejowych od Drui aż po Kamień Koszyrski, budowa szkół powszechn., a wreszcie rozbudowa urządzeń gospodarczych w Wilnie z chłodnią, rzeźnią i mleczarnią centralną na czele — dbałość o placówki przemysłowe oparte na surowcu rolniczym, że tylko wspomnę o lnie, drzewie, przetworach mięsnych i tłuszczowych, starania o racjonalną przebudowę struktury agrarnej, oto zagadnienia które wspólnie i zgodnie ze wsią jaknajszybciej przez Wilno przy pomocy państwa rozwiązane być muszą. Ale każde życzenia bywają wzajemne — każdy dar i troska muszą być odwzajemnione. Cóż Wilno może dać wzamian Polsce? — Przede wszystkim swych ludzi i ich ofiarną pracę dla państwa: jest to nasz największy skarb — głębia myśli i siła charakterów, a przy tym wielka ofiarność dla państwa, których przecież nie brak we wszystkich warstwach społecznych naszego kraju, a których Polska tak bardzo potrzebuje.

Gdy w dniach świątecznych chodziłem po pełnych ruchu i ożywienia ulicach miasta, radosnym wzrokiem witałem rzesze podchorążych różnego rodzaju broni, zawodowych i rezerwy, którzy niby barwne ptaki wędrowne zleciały się na święta do rodzinnego miasta. Z radością spoglądałem na smukłe pełne fizycznej tężyzny i rycerskości postacie i widziałem młode jarzące się zapałem i energią do czynu, a jednak pełne sentymentu oczy. Myślałem wówczas, że ta najlepsza szkoła wychowania, jaką jest armia nasza, wychowa z tego tworzywa wileńskiego ten typ człowieka, którego najgenialniejszym uosobieniem był Syn Wilna Józef Piłsudski. I krzepła we mnie wiara w lepszą przyszłość Wilna.

Witold Staniewicz.

Niemcy chcą być redutą kultury przeciw wrogowi bolszewickiemu

Noworoczna odezwa Hitlera

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: z okazji Nowego Roku kanclerz Hitler ogłosił odezwę do partii narodowo-socjalistycznej. W odezwie tej powiedziano:

W dniu objęcia władzy przez narodowy socjalizm w 1933 r. zażądałem od narodu niemieckiego terminu 4-letniego. Naród poniżony, przygnębiony klęską polityczną i rozkładem moralnym, zrujnowany gospodarczo podniósł się. Ten cud jest dziełem partii nar. socjalistycznej. Jej należy się zasługa za przygotowanie i przeprowadzenie tego odrodzenia narodu. Niemcy będą odtąd redutą kultury europejskiej przeciw wrogowi bolszewickiemu. Przez to samo Niemcy są najsilniejszą rękojmią pokoju w Europie.

Skoro opatrzność błogosławiła temu wielkiemu dziełu odbudowy narodowej Niemiec, to uważam za swój obowiązek w końcu tych 4 lat podziękować wszystkim, którzy przez wierność niezłomną, wiarę i ofiarność dali mi środki dla spełnienia z powodzeniem zadania. Naród, który wyzwolił się z kajdan traktatu wersalskiego w ciągu najbliższych 4 lat złamie przeszkody gospodarcze.

Na początku Nowego Roku postanawiamy sobie nie ustępować w naszej miłości dla naszego narodu wobec żadnych ofiar, żadnych wyrzeczeń się, aby utrzymać jego byt i obronić go przeciw wszelkim niebezpieczeństwom i klęskom.

Jeżeli tak będziemy działać, Bóg Wszechmogący będzie nas błogosławił w przyszłości tak jak w przeszłości. Składając dzięki Wszechmogącemu i korząc się przed Jego majestatem, błagamy Go o błogosławieństwo dla naszego narodu i naszych wysiłków.

Specjalna maszyna niszczy 100.000 worków kawy dziennie

RIO DE JANEIRO. (PAT). — Z kół rządowych zapewniają, jak donosi Havas, że władze brazylijskie w celu prędszego niszczenia nadmiaru zapasów kawy zostały zaopatrzone obecnie w specjalne maszyny, pozwalające na zniszczenie dziennie 100.000 worków kawy.

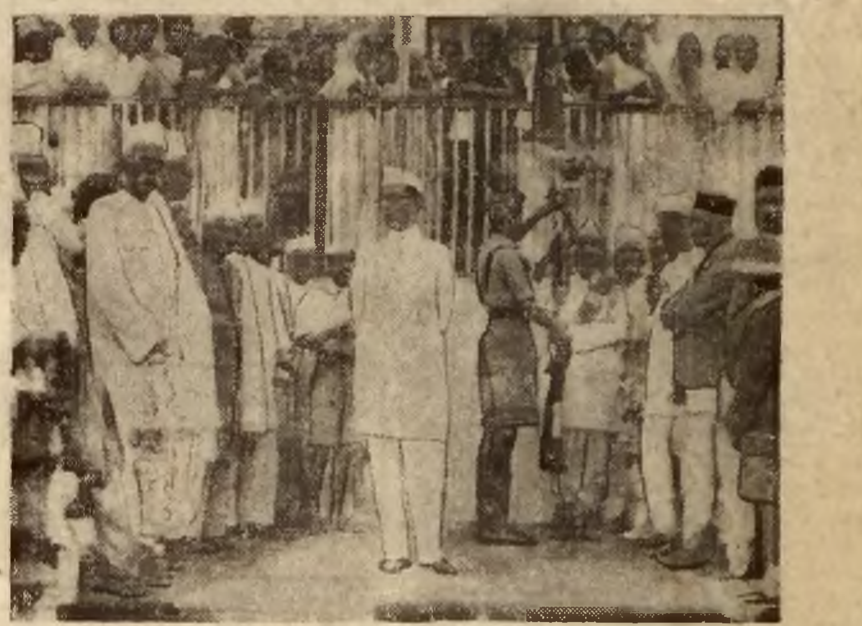
Następny numer „Kurjera Wileńskiego" ukaże się w niedzielę 3 stycznia 1937 r.





W pierwszym dniu Bożego Narodzenia król rumuński Karol II-gi, przyjął w towarzystwie następcy tronu wielkiego wojewody Michała, oficerów garnizonu bukareszteńskiego, którym wręczył z okazji świąt Bożego Narodzenia specjalne upominki gwiazdkowe. Zdjęcie nasze przedstawia moment obdarowywania przez króla Karola II-go korpusu oficerskiego na gwiazdkę.

Przed narodowym kongresem indyjskim



W Bombaju odbyła się uroczystość przeniesienia Świętego Ognia i Narodowej Flagi do miasteczka Faizpur, w którym odbędzie się 53 sesja Narodowego Kongresu Indyjskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment odebrania Świętego Ognia i Flagi Narodowej przez specjalnych biegaczy na Placu Bombajskim, na którym w 1885 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Narodowego Kongresu Indyjskiego. W środku grupy widoczny p. Nariman, przewodniczący delegacji bombajskiej na Kongres, podczas wygłaszania przemówienia.

Pierwsza konferencja w sprawie XII Igrzysk Olimpijskich



Pod przewodnictwem japońskiego ministra wychowania, odbyło się w hotelu Imperial w Tokio pierwsze posiedzenie Japońskiego Komitetu XII Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Tokio w 1940 roku. Zdjęcie nasze przedstawia pierwszą konferencję Japońskiej Olimpiady przy pracy

Dzwon piekieł
Olbrzym o wadze 44.000 funtów

SZANGHAJ, (PAT). — Na szczycie Świętej Góry Kiuwaszau w prowincji Anhwei kilkuset robotników pracuje nad odlewem wielkiego dzwonu, który będzie ważył 44 tys. funtów.

Przygotowania materiału do odlewu zaczęło się według odwiecznych przepisów buddyjskiego rytuału. Dzwon ten będzie umieszczony na szczycie wieży wybudowanej w najwyższym punkcie Świętej Góry Kiuwaszau. Będzie on nosił nazwę „Dzwonu Piekieł" i jak twierdzi prasa chińska, dźwięki jego będą budziły „dusze pogrążone w otchłani piekieł".

Wileńszczyzna zrobiła duży krok naprzód

Noworoczne przemówienie wojewody Ludwika Bociańskiego w radio



Zgodnie z tradycją gospodarzy ziemi wileńskiej już po raz drugi staję w wigilię Nowego Roku przed mikrofonem rozgłośni „Polskiego Radia", by tą drogą złożyć serdeczne życzenia wszystkim obywatelom ziemi wileńskiej oraz wszystkim miłym współrodakom, zamieszkującym za granicą.

Tak się dzieje, że, gdy na schyłku starego a na progu nowego roku składamy sobie życzenia, myśl nasza mimo woli cofa się wstecz i bilansuje wszystko, co nas w tym starym roku spotkało: zarówno zdarzenia smutne, jak i radosne—zarówno pomyślne, jak i niepomyślne.

Kończący się rok będzie dla Wilna i Wileńszczyzny pamiętny na wieki. Oczy całej Polski były na Wilno zwrócone, gdy w dniu 12 maja 1936 r. w pierwszą rocznicę zgonu największego na przestrzeni dziejów Polski Męża, przy grzmocie armat i furkocie sztandarów składaliśmy u stóp trumny Matki Serce Wielkiego Marszałka. I w owych chwilach posępnych, bolesnych i żałobnych, widok nieprzeliczonych a karnych tłumów, które zgromadziły się z całej Polski, by oddać hołd Wielkiemu Sercu, napoił nas otuchą i wiarą w zgodę i jedność Narodu.

Przebiegając myślą rok miniony, wspomnijmy tych, co do niedawna jeszcze pracowali z nami ramię w ramię, a których śmierć nieubłagana wyrwała z naszych szeregów właśnie w tym kończącym się roku.

Przed paru tygodniami zaledwie padł podcięty nagłą śmiercią w czasie pełnienia obowiązków służbowych, jak żołnierz na posterunku, najbliższy mój współpracownik i kolega, wicewojewoda Kazimierz Gintowtt Dziewałtowski, dobrze zasłużony ojczyźnie, urzędnik obywatel, który pracę niezmordowaną, pracę do ostatniego tchnienia złożył w służbie krajowi i społeczeństwu.

Z głębokim żalem i smutkiem odprowadziliśmy na miejsce wiecznego odpoczynku, przez wszystkich cenionego i kochanego syna Ziemi Wileńskiej, dyrektora kolei ś. p. inż. Kazimierza Falkowskiego oraz wielkiego i zacnego społecznika i lekarza ś. p. dr. Gustawa Sztolcmana.

I wspomnijmy tych jeszcze, których zgon przedwczesny okrył kirem żałoby Wszechnicę Batorową, a z nią —całe kulturalne Wilno i całą kulturalną Polskę. W roku 1936 odeszli w zaświaty profesorowie U.S.B. ś. p. dr. Wacław Jasiński, Ludwik Sokołowski, dr. Stanisław Władyczko, dr. Aleksander Safarewicz, dr. Teofil Grygiewicz i wreszcie — nieodżałowany, niezapomniany Ferdynand Ruszczyc, którego imię będzie po wieczne czasy związane z historią artystyczną Wilna i Wileńszczyzny.

Bilansując kończący się rok pod względem gospodarczym, zacznijmy od najważniejszej u nas gałęzi gospodarstwa — od rolnictwa. Miło mi jest stwierdzić, że w porównaniu z moim przemówieniem radiowym z przed roku w obecnym przemówieniu dźwięczyć będzie jeszcze większa otucha i jeszcze żywsza wiara w pomyślne jutro. W sytuacji gospodarczej zaznaczyła się naogół dalsza poprawa, czego objawem był wzrost obrotów i zatrudnienia, zdolności płatniczej i spożycia. Poza wpływem koniunktury światowej oraz zabiegów gospodarczych rządu, wśród których na czołowe miejsce wysuwa się działalność inwestycyjna, doniosłą rolę w ożywieniu inicjatywy prywatnej odegrał moment psychiczny wzrostu zaufania do programu rządowego, wytrwale zmierzającego do utrzymania waluty i zrównoważenia budżetu państwowego.

W produkcji przemysłowej poprawa uzewnętrzniła się w sposób bardziej widoczny niż w rolnictwie, które doznało w drugim półroczu w województwie naszym poważnych strat skutkiem nieurodzaju. Wobec niedoboru zbóż ozimych i jarych producent rolny nie mógł należycie wykorzystać tej pomyślnej okoliczności, że ceny na produkty rolne zaczęły kształtować się i stabilizować na wyższym poziomie. Brak paszy stworzył ponadto trudności w przekarmieniu inwentarza żywego.

Niemniej jednak nie można negować istnienia znacznej poprawy i w rolnictwie. Popyt na artykuły przemysłowe, szczególnie na maszyny i narzędzia rolnicze zwiększył się. Proces przestawienia gospodarki na kierunek hodowlany, z zachowaniem mocniejszej tendencji dla uprawy roślin bądź poszukiwanych na rynku, bądź służących do wytwarzania żywca — zyskał na powszechności. Pogłowie bydła, trzody chlewnej i owiec znacznie wzrosło, a jednocześnie zwiększyła się uprawa roślin przemysłowych, względnie świadczących o wyższym typie organizacyjnym gospodarstwa. Niezależnie od wysiłku czynników powołanych do obrony i opieki nad rolnictwem z Wileńską Izbą Rolniczą na czele, istniały realne warunki dla dalszego usprawnienia wsi, a mianowicie w postaci odpowiednio rozszerzonych ulg i ułatwień wynikających bądź z ustawodawstwa oddłużeniowego, bądź z konsekwentnej realizacji nakreślonego przez rząd programu rolniczego.

Akcja oddłużeniowa połączona była z uruchomieniem różnego rodzaju kredytów, jak zaliczkowego i zastawowego, na spłatę działów rodzinnych, pomoc przy scalaniu, zagospodarowanie łąk i meliorację, na pomoc osadnictwu i t. p., a jednocześnie z tym przyśpieszone zostało tempo przebudowy ustroju rolnego.

Popieranie przez rząd kierunku handlowego w gospodarstwach rolnych przyczyniło się do bliższego zainteresowania się terenu zagadnieniem zbytu. W Głębokiem powstała rzeźnia eksportowa, w Nowej Wilejce powstaje bekoniarnia i przetwórnia mięsna, oparta na prywatnym kapitale obywatela z Poznańskiego p. Janickiego. Spółdzielczość rolniczo-handlowa zwiększyła poważnie swe obroty. Spółdzielczość mleczarska przerobiła więcej o kilka milionów litrów mleka. Uporządkowanie zbytu spółdzielczego ryb postępuje szybkim krokiem naprzód. Oczywiście, że we wszystkich tych dziedzinach praca twórcza po długim okresie kryzysu dopiero zostaje wznowiona. Ale już daje wyniki, co samo przez się stanowi niezaprzeczalnie objaw osiąganej poprawy. Poza wymienionymi momentami, na tempo wyjścia terenów z kryzysowego impasu w dużym stopniu wpłynęło uwzględnienie przez czynniki centralne niektórych postulatów t. zw. klauzuli wschodniej, to jest postulatów większego uprzywilejowania potrzeb Ziem Wchodnich. Ostatnio ogłoszony został dekret o popieraniu ruchu inwestycyjnego w województwach wshcodnich. Przywiązuję wielką wagę do zapowiedzianych ulg w podatku dochodowym za poczynione inwestycje, szczególnie w zakresie melioracyj szczegółowych, których propaganda wśród drobnej własności już została rozpoczęta głównie z inicjatywy inspektora armji p. generała Dąb-Biernackiego.

Z ożywieniem życia gospodarczego łączyło się ożywienie w działalności instytucyj i organizacyj rolniczych.

I na odcinku samorządu terytorialnego rok mijający nie będzie stawiany w naszej opinii pod pręgierzem. Pewna naprawa sytuacji gospodarczej naszej wsi spowodowała stabilizację finansową gmin wiejskich i powiatowych związków samorządowych. Jeśli uwzględnimy ponadto, że rok miniony przeszedł dla samorządu pod znakiem wzmożonej akcji oszczędnościowo oddłużeniowej, w której wyniku znacznie zmiejszyły się ciężary zaciągniętych w latach dawnych zobowiązań, to możemy na tym odcinku z ufnością patrzeć w przyszłość. Dość przytoczyć, że o ile w roku poprzednim ze 120 istniejących na terenie województwa związków samorządowych różnych stopni — 40 jednostek zamknęło okres gospodarczy niedoborem budżetowym, rok mijający obniżył tę liczbę do 20. Mamy więc zupełnie realne podstawy do snucia na przyszłość wniosków optymistycznych, tym bardziej, że do akcji oszczędnościowo-oddłużeniowej na odcinku samorządu gminnego w roku ubiegłym jeszcze nie przystąpiliśmy. Mamy ponadto przed sobą zapowiedziane przez rząd rozwiązanie palącej kwestji odciążenia samorządów od wielu czynności poruczonych, co w efekcie da gminom wiejskim możność zmniejszenia wydatków na administrację i zasilenia wolnymi kredytami poszczególnych działów pracy produkcyjnej.

Jeśli chodzi o dziedzinę gospodarki samorządowej, to w roku minionym na czoło wysunęła się budowa stu publicznych szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego. Została ona zainicjowana pamiętną uchwałą Rady Ministrów z dn. 11 maja 1936 r., której mocą wyasygnowano milion zł. tytułem dotacji na ten cel dla gmin naszego województwa. Niezależnie od tej pomocy gotówkowej, gminy nasze otrzymują na warunkach ulgowych budulec z lasów państwowych. Budowa prowadzona jest w szybkim tempie, by w nowowybudowanych szkołach mógł być rozpoczęty rok szkolny jesienią 1937 r. W ten sposób województwo otrzyma w przyszłym roku 282 nowe izby szkolne, co wybitnie przyczyni się do zmniejszenia silnie u nas odczuwanego głodu szkolnego, tym bardziej, że niezależnie od tych szkół poszczególne gminy wznoszą budynki szkolne z własnych środków. Na czoło gospodarczych poczynań naszych samorządów, podobnie zresztą jak w latach ubiegłych, wysunęła się budowa i konserwacja dróg publicznych, dając zatrudnienie licznej rzeszy bezrobotnych. W roku minionym, po wybudowaniu dalszych 160 km, osiągnęliśmy okrągło 1.500 km dróg o nawierzchni twardej, zbudowanych w województwie od chwili odrodzenia państwa polskiego. Liczba ta stanie się bardziej wymowna, gdy uświadomimy sobie, że po zaborcach otrzymaliśmy w spadku zaledwie 429 km dróg tego rodzaju.

Na odcinku przemysłu i handlu należy stwierdzić wyraźną poprawę. Poprawa ta ujawnia się zarówno w poważnym wzroście przewozów towarowych, zmniejszeniu się ilości weksli protestowanych, powstaniu kilku nowych poważnych zakładów przemysłowych, jak również w znacznym wzroście zatrudnienia w przemyśle. Jeżeli przyjąć zatrudnienie roku 1928 za 100, to zatrudnienie w roku 1936 wyrazi się cyfrą 124. Rok nadchodzący przyniesie dalszą poprawę na tym odcinku. Ogłoszony w listopadzie dekret Prezydenta R. P. o popieraniu ruchu inwestycyjnego na ziemiach wschodnich, o którym już wyżej wspomniałem, ogromnie rozszerza widoki na powstanie nowych i rozbudowanie się istniejących przedsiębiorstw przemysłowych.

W tym krótkim dla braku czasu przeglądzie siłą rzeczy wspomniałem tylko pobieżnie o osiągnięciach najważniejszych. Praca jednak wre na wszystkich odcinkach życia zbiorowego, świadcząc o woli społeczeństwa naszego w dążeniu do wykucia lepszego jutra. Ta prężność woli z jednej strony, z drugiej zaś—pozytywne osiągnięcia gospodarcze roku minionego pozwolą nam z otuchą witać Nowy 1937 Rok. I jakkolwiek dużo mamy przeszkód na drodze ku lepszej przyszłości, jakkolwiek największa zmora przeżywanych czasów — bezrobocie—nie przestaje nas nękać, wierzymy niezłomnie, że obecne świtanie jest zapowiedzią przyszłego dnia słonecznego, boć przecież wiemy, że najbardziej dokuczliwym i nieznośnym staje się chłód o brzasku dnia.

Litewskie samochody nie będą mogły przejeżdżać przez Polskę

WARSZAWA, (Pat). Ministerstwo skarbu zarządzeniem z dn. 15 grudnia 1936 r. L. dz. 4 30890/3/36 cofnęło z dniem 1 stycznia 1937 r. honorowanie trystyków samochodowych i książeczek z przepustkami granicznymi, wystawionymi przez litewski klub automobilowy w Kownie. W następstwie tego, automobilklub polski rozwiązał umowę tryptykową z litewskim klubem automobilowym, co do wzajemnego honorowania tryptyków i przepustek.

Ponadto ministerstwo skarbu zabroniło odprawiać samochody i motocykle litewskie na podstawie tryptyków i książeczek z przepustkami wystawionymi przez automobilkluby państw trzecich, jak również za złożeniem zabezpieczenia celnego w gotówce.

W ten sposób samochody i motocykle rejestrowane na Litwie (łącznie z Kłajpedą) nie będą mogły wjeżdżać ani przejeżdżać w tranzycie przez polski obszar celny.

Samochody i motocykle litewskie, które wjechały do polskiego obszaru celnego przed 1 stycznia 1937 r. będą mogły bez przeszkód wyjechać.

Niemcy wycofują się z akcji w Hiszpanii

LONDYN, (Pat). Dzienniki angielskie twierdzą, że Niemcy zamierzają stopniowo wycofać się z akcji w Hiszpanii.

„Times" twierdzi, że tego rodzaju rady udzielane są Niemcom przez Włochy.

„Daily Herald" oświadcza kategorycznie, że Niemcy zdecydowały się wstrzymać wszelkie dalsze werbowanie i wysyłanie ochotników do Hiszpanii.

„Daily Express" donosi o incydencie z jednym z dowódców niemieckiej floty wojennej, wiceadmirałem Fersterem, który podał się do dymisji na znak protestu przeciw udziałowi floty niemieckiej w wojnie domowej w Hiszpanii. W swym piśmie rezygnacyjnym Ferster oświadczyć miał, że nie może zgodzić się na to, by niemieckie statki wojenne narażone były na poważne niebezpieczeństwo u wybrzeży hiszpańskich.

Odparte ataki wojsk rządowych

RABAT, (Pat). Wczorajszy wieczorny komunikat stacji radiowej w Sevilli donosi: na froncie aragońskim wojska powstańcze przeszły do kontr ataku. W odcinkach Corborah i Campillo nieprzyjaciel cofa się w dalszym ciągu, pozostawiając na placu boju licznych zabitych, jeńców i materiał wojenny. W okolicy Basurere wojska rządowe zaatakowały pozycje powstańcze. Nieprzyjaciel przypuszczony na niewielką odległość do okopów i przyjęty silnym ogniem karabinów maszynowych, poniósł wielkie straty. Na przedpolu znaleziono 80 nieprzyjacielskich trupów, przy czym ze znalezionych przy nich dokumentów stwierdzono, iż atak ten był od dawna i starannie przygotowywany.

W godzinach popołudniowych odparto na odcinku tym ponowny atak wojsk rządowych, w którym brali udział żołnierze przeważnie pochodzenia zagranicznego. Wypadki przechodzenia żołnierzy rządowych na stronę powstańców stają się coraz częstsze. Na wszystkich odcinkach frontu utrudniają operacje niekorzystne warunki atmosferyczne.

Gimnazjum im. Marszałka Rydza-Smigłego w Tłumaczu

LWÓW, (PAT). — Koło rodzicielskie Państwowego Gimnazjum w Tłumaczu woj. stanisławowskiego uchwaliło wniosek o nadaniu gimnazjum w Tłumaczu nazwy imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Rozmowy rumuńsko-jugosłowiańskie

BUKARESZT, (PAT). — Rozmowy, prowadzone podczas polowania w Banacie między rumuńskimi mężami stanu a premierem jugosłowiańskim Stojadinowiczem w asystencji przedstawicieli dyplomatycznych Anglii i Francji odbiły się głośnym echem w prasie rumuńskiej. Przywiązywane jest do nich duże znaczenie w tutejszych kołach politycznych i urzędowych.

Rozmowy toczyły się, jak twierdzi prasa rumuńska, dokoła wyników ostatniej podróży min. spraw zagr. Antonescu do Paryża. Omawiane były również sprawy o dużym znaczeniu międzynarodowym. Jak twierdzi „Curentul", poruszona była również sprawa poprawy stosunków rumuńsko-włoskich.

Znaczenie rozmów w Banacie podkreślone zostało przez fakt, iż premier Tatarescu udał się bezpośrednio po polowaniu do Sinaya, gdzie został przyjęty na audiencji przez króla Karola.

Jeszcze jeden Niemiec aresztowany w Sowietach

BERLIN, (PAT) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: trener sportowy, obywatel niemiecki Meier został aresztowany w Leningradzie w nocy na 30 bm. Aresztowany na prowincji w przededniu świąt, inżynier niemiecki Metzger został wraz z żoną przewieziony do Moskwy.

Ogółem liczba aresztowanych w ZSRR. obywateli niemieckich wynosi 38, w tym 15 w Leningradzie. Dotychczas nie ustalono, jakie zarzuty czynione są Niemcom, aresztowanym i więzionym przez GPU. od listopada 1936 r.

Torturowanie

BURGOS, (PAT). — Po zajęciu przez wojska powstańcze miasta Bualance (ok. 12 tys. mieszkańców) i Gmonteenale (ok. 3 tys. mieszk.), władze cywilne przystąpiły do protokularnego zbierania danych o gospodarce komunistów w tych osiedlach podczas ich pobytu.

Stwierdzono, że w Bualance rozstrzelano przeszło 150 osób. Zamordowano 6 księży i 4 żołnierzy żandarmerii (guardia civil). Ci ostatni przed śmiercią zostali poddani torturom.

W Caneto zamordowano 39 osób, między nimi b. deputowanego J. Escudero. — Przed zajęciem Cansto przez wojska gen. Franco komuniści zamordowali prócz powyżej wskazanych 39 osób, 10 kobiet, które nie chciały uciekać razem z nimi, pozostawiając trupy na ulicy.

Portugalia zakupiła samoloty w Niemczech

LIZBONA, (PAT). — Na lotnisku wojskowym w Sintra pod Lizboną wylądowało 10 samolotów bombardujących typu „Junkers", zakupionych przez rząd portugalski na potrzeby armii. Samoloty startowały z lotniska w Dessau i przybyły na lotnisko w Sintra pilotowane przez pilotów niemieckich.

Strajk marynarzy całej linii okrętowej

NOWY JORK, (PAT). — Linia okrętowa Dollar Line jest całkowicie unieruchomiona przez strajk marynarzy i służby okrętowej. Parowiec „Prezydent Harrison", który powrócił dzisiaj do N. Jorku, przyłączył się do 13 już unieruchomionych parowców, będących własnością linii.

Ogółem strajk objął 14 statków towarzystwa Dollar Line i po raz pierwszy od 18 lat nie wyruszył żaden okręt tej linii, która utrzymuje regularną komunikację z Dalekim Wschodem.

Polscy piłkarze zdobyli mistrzostwo Dyneburga

DYNEBURG, (PAT). — Piłkarze polskiej Harfy w Dyneburgu zdobyli mistrzostwo tego miasta i puchar. W rozgrywkach ligowych o mistrzostwo Latgalli Harfa zajęła II miejsce. —

W roku 1936 kolejowcy zorganizowali własny klub sportowy, przeciągnęli do swego klubu kilku najlepszych graczy Harfy. Piłkarze polscy musieli wystąpić z drużyny Harfy i przejść do klubu kolejowego w obawie utraty pracy.

Czang-Sue-Liang skazany na 10 lat więzienia dziś zostanie ułaskawiony

NANKIN, (PAT). — Wyrok skazujący Czang Sue Lianga przewiduje nie tylko 10 lat więzienia, ale i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat. Amnestia całkowita, która będzie zastosowana w dniu N. Roku nastąpi na żądanie marszałka Czang Kai Szeka.

Ryba potwór

RZYM, (PAT). — Z Trypolisu donoszą: rybacy tuziemcy wyłowili niezwykły okaz ryby z głową przypominającą mrówkojada z trąbą w rodzaju słonia.

Ryba ta posiada olbrzymie uszy i niez wykłej wielkości jamę ustną bez zębów.

Rok 1936 na świecie

Upływa dzień za dniem. Co dzień zrywaliśmy cieniutką kartkę z kalendarza, aż ścieniał gruby bloczek, oto 31 grudnia, dziś zawieszamy blok nowy. Co będzie gdy za rok zrobimy podobne dzisiejszemu zestawieniu? Któż na to może odpowiedzieć.

Rok temu dochodziły nas głuche dudnienia dział w skwarnym sercu Afryki. Dziś huczą działa w Hiszpanii. Świat już przez pół zapomniał o tamtych odgłosach — jakże krótko żyje pamięć ludzka. A przecie...

Samoloty bombardowały Afrykę

Na przełomie r. 1935—36 podczas operacyj wojennych w Abisynii, szczególną uwagę zwróciły na siebie wypadki bombardowania przez eskadry włoskich samolotów ambulansów Czerwonego Krzyża, zwłaszcza szwedzkiego, pod Dolo. Na tym tle rozwinęła się obszerna korespondencja dyplomatyczna. Po komunikacie włoskim wyjaśniającym, że bombardowanie pod Dolo było represją za ścięcie 2-ch lotników włoskich, włoski wiceminister spr. zagr. Suvich wyraził ubolewanie posłowi szwedzkiemu w Rzymie.



MUSSOLINI

Posypały się noty i protesty, rząd włoski tłumaczył się, że Abisyńczycy nadużywają oznak Czerwonego Krzyża. Napięcie spowodowane sprawą abisyńską wzrastało. Liga Narodów radziła — ale bez większego rezultatu. Rzeczoznawcy badali kwestię wzmocnienia sankcyj. Jednocześnie na froncie północnym w Abisynii rozwijały się większe operacje wojenne, przy czym doszło do rozbicia rasów Kasa i Seyuma w dniu 29 lutego w Tembienie.

Szereg miejscowości abisyńskich, jak Dżidżiga, Harrar i inne uległy w końcu marca zbombardowaniu. W odpowiedzi na protest rządu abisyńskiego przeciwko używaniu w walkach przez Włochów gazów trujących, rząd włoski nadesłał 30 marca do Genewy materiały w sprawie okrucieństw Abisyńczyków. Znowu szły noty i protesty. Włochy uznały interesy brytyjskie nad jeziorem Tana. Nie przejednało to Anglii. Próby interwencyj pokojowych, podjęte przez Francję nie dały rezultatu. W kwietniu na sesji Ligi Narodów bar. Aloisi zrzucił winę za rozbicie się rokowań pokojowych na Abisynię.

Tymczasem na froncie wypadki szły w tempie niesłychanie szybkim.

Armia włoska zajmuje 12 kwietnia półwysep Gorgora na jeziorze Tana, dokonała nalotów na Addis Abbebę i rozpoczęła 20 kwietnia marsz na stolicę Abisynii. Marszałek Badoglio zniósł 13 kwietnia niewolnictwo w Abisynii, po czym następuje rozpoczęcie ofenzywy na froncie południowym.



HAILE SELLASSIE

Cesarz abisyński opuszcza nagle stolicę i porzuca kraj, odpływając z Dżibuti 4 maja na angielskim kontrtorpedowcu „Entreprise" do Jerozolimy.

W dniu zajęcia Addis Abbeby Mussolini proklamował uroczyście 5 maja zakończenie działań wojennych i ogłoszenia Imperium włoskiego.

Latem Liga Narodów zniosła sankcje, a szereg państw uznało Imperium włoskie. Mimo to walki z luźnymi oddziałami Abisyńczyków trwały do późnej jesieni.

Aneksja Abisynii stała się faktem dokonanym.

Jerzy V—Edward VIII—Jerzy VI

Anglia przeżyła w roku ub. dwa wielkie wstrząsy.

Dnia 20 stycznia umiera w Sandringham król Jerzy V. W żałobie tej, która okryła całe imperium brytyjskie uczestniczyła również zagranica. Rząd polski złożył kondolencje na ręce ambasadora W. Brytanii w Warszawie i wydelegował specjalną delegację z ambasadorem nadzwyczajnym gen. Sosnkowskim na czele na pogrzeb zmarłego króla, który odbył się 28 stycznia.



JERZY V

Na uroczystym posiedzeniu tajnej rady królewskiej nastąpiło 21 stycznia proklamowanie księcia Walii królem, który przybrał imię Edwarda VIII. Koronację wyznaczono na dzień 12 maja 1937 r.

W sprawie tej zaszła pod koniec roku zasadnicza zmiana na skutek kryzysu konstytucyjnego w Anglii, który ujawnił się w dn. 1 grudnia po przemówieniu biskupa Bradfordu o zamiarach matrymonialnych króla Edwarda VIII. Wobec stwierdzenia przez premiera Baldwina 4 grudnia w Izbie Gmin braku podstaw prawnych do ewentualnego małżeństwa morganatycznego króla z panią Simpson, król Edward VIII ostatecznie abdykował w dniu 11 grudnia. Następnego dnia królem proklamowany został książe Yorku jako Jerzy VI, zaś b. król Edward VIII, który otrzymał tytuł księcia Windsoru wyjechał za granicę. Jako datę koronacji króla Jerzego VI utrzymano dzień 12 maja **1937 r.**

„Lokarno" istnieje czy nie istnieje

Zaczęło się to tak:

7 marca na specjalnie zwołanym posiedzeniu Reichstagu kanclerz Hitler wypowiedział nagle układy lokarneńskie z 16 października 1925 r. i zarządził wkroczenie oddziałów niemieckich do zdemilitaryzowanej dotychczas strefy nadreńskiej. Sygnatariuszom paktu wręczono jednocześnie memoriał, zawierający propozycję nowego porozumienia z Niemcami.



HITLER

Rozpętała się burza.

Rząd francuski odrzucił 8 marca propozycje niemieckie, zarządził wzmocnienie sił wojskowych na pograniczu i wystosował do Ligi Narodów skargę. W następnych dniach poszczególne państwa — sygnatariusze paktu — złożyły deklaracje o swym stanowisku. Mała Ententa i porozumienie bałkańskie wypowiedziały się przeciwko remilitaryzacji.

Rozpoczęły się narady państw zainteresowanych, debaty w Lidze itd.

Zgodnie z porozumieniem państw locarneńskich, rząd brytyjski zwołał narady sztabów generalnych Anglii, Francji i Belgii i wręczył listy gwarancyjne Francji i Belgii na wypadek rozbicia się rokowań z Niemcami.

Rokowania trwały. Tymczasem Niemcy przygotowały nową niespodziankę.

24 sierpnia wydany został dekret, przedłużający w Niemczech służbę wojskową do 2-ch lat. Kanclerz Hitler zaś na kongresie w Norymberdze ogłosił 9-go września 4-letni plan uniezależnienia się Niemiec od importu surowców. Realizację jego kanclerz powierzył premjerowi Goeringowi. Belgia odpowiedziała na to deklaracją o zbrojnej neutralności.

Z kolei Hitler wypowiedział klauzule, dotyczące umiędzynarodowienia niektórych rzek, przewidziane w traktacie wersalskim oraz modus vivendi z 4 maja 1936 r. w sprawie żeglugi na Renie, w przeddzień wygaśnięcia tego układu. Przeciwko temu krokowi Niemiec znów posypały się noty i protesty. Bez widocznych zresztą skutków.

Fortyfikacje w Dardanelach

Po militaryzacji Nadrenii, rząd turecki zwrócił się 11 kwietnia do państw lokarneńskich z notą w sprawie wszczęcia narad nad remilitaryzacją Cieśnin Dardanelskich i rewizją traktatu lozańskiego z 28 lipca 1923 r. Przy udziale 9 państw doszła do skutku konferencja w Montreux, trwająca od 22 czerwca do 20 lipca.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Wodzowie powstania w Hiszpanii



GEN. FRANCISKO FRANCO.



GEN. MILLAN ASTRAY



GEN. MOLA



GEN. QUEPO de LLANO

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— **WIATR PÓŁNOCNY OCZEKIWANY PRZEZ RYBAKÓW,** gdyż sprzyja połowom szprotów utrzymuje się u brzegów Helskich. Rybacy spodziewają się w najbliższym czasie większych opadów śnieżnych. Wskazują na to gromadzące się obecnie nad morzem potężne chmury śniegowe, jak również zachowanie się ptactwa morskiego, zwłaszcza mew, które zaczęły żerować w pobliżu plaż.

LITWA

— **ZAMKNIĘCIE DWÓCH ORGANIZACYJ.** „L. A." donosi, że Minister Spraw Wewnętrznych zamknął „T-wo Inteligentów", utrzymujące w Kownie klub. Poza tym w tych dniach został zamknięty związek młodzieży robotniczej.

— **TROCKIŚCI I STALINOWCY W LITWIE. Policja przeprowadziła rewizje u niejakiego Ramanauskasa w Kownie i znalazła 400 odezw komunistycznych. Ciekawe jest, że odezwy wzywają do walki z trockistami, co wskazuje, że również w Litwie komuniści podzielili się na dwa obozy.**

— **JUBILEUSZ C. PETRAUSKASA.** Odbyła się w Teatrze Państwowym akademia z okazji jubileuszu 25 lecia pracy scenicznej Cypriana Petrauskasa.

Na akademii została odegrana Kantata Karnawiczusa. Przemawiali Prezydent Państwa, ks. Mironas, kompozytor Grodis, literat L. Gira i inni.

— **NOWE PISMA.** „XX amžius" podaje, iż w tych dniach ukaże się dwutygodnik **„Kroki Mężczyzn"** pod redakcją dr. Lejmonasa, przeznaczony dla mężczyzn. Jest to pierwsze litewskie specjalne pismo dla mężczyzn. Również wkrótce ma się ukazać pismo specjalne dla kobiet **„Płomienie".** Redaktorką jego ma być A. Labanauskasówna.

— **SREBRNE 10-LITÓWKI.** „Spindulis" już wybija nowe 10-litowe monety srebrne, które się ukażą po Nowym Roku. Są one większe od dotychczasowych pięciolitówek.

ŁOTWA

— **W DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA WSZYSTKIE POLSKIE DRUŻYNY HARCERSKIE W DYNEBURGU,** a jest ich 9 o ogólnej liczbie harcerek około 400, urządziły tradycyjny opłatek. Uroczystość ta odbyła się w ramach poszczególnych drużyn, gdyż naskutek trudności administracyjnych ogólnej zbiórki harcerek nie dało się przeprowadzić.

FINLANDJA

— **TAJEMNICA ŚMIERCI KOSSOLI. Zwłoki Wiktora Kosoli, byłego przewódcy ruchu lappowców, zmarłego 14 bm. w miejscowości Lapua na zapalenie płuc, poddano sekcji wobec krążących pogłosek o zatruciu go arszenikiem. Wyniki sekcji nie zostały jeszcze ogłoszone. Przebieg choroby Kosoli nie odpowiada zwykłemu przebiegowi choroby przy zapaleniu płuc. Wobec tego czterej miejscowi lekarze odmówili wydania świadectwa zgonu. W podobnych okolicznościach zmarli w roku 1931 zatruci arszenikiem przez służącą—szpiega szef wojskowych zakładów amunicyjnych i lekarz szpitala w Lapua.**

Dziennik „Ajas Suunta" donosi dziś o śmierci na zapalenie płuc w w dniu 22 bm pielęgniarki Kosoli. Pogrzeb Wiktora Koseli odbędzie się jutro. Prezydent Finlandii Swinhufwud ułaskawił w wigilię Bożego Narodzenia starszego syna Kosoli, skazanego w roku 1931 na 8 lat ciężkiego więzienia za udział w zabójstwie pewnego komunisty, aby dać mu możność wzięcia udziału w pogrzebie ojca.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE



Dziś o godz. zero jedna sekunda, nieduża, ale stara szkapa, zw. kulą ziemską, znowu zrobiła pewien bieg w okolicy słońca. Znowu poleje się morze atramentu na odwieczne tematy, dokąd bieży czas, do lepszej, czy do gorszej przyszłości „ku przepaści", czy do „odrodzenia Ludzkości?". Jeżeli zajrzymy do starych tygodników z przed 60 lat to okaże się, że i wówczas głosy były zupełnie tak samo podzielone, jak i dziś. Pesymiści w wieku od lat 16 do 80 biadali nad „rozkładem współczesnego społeczeństwa", „zdziczeniem moralnym" i „upadkiem dobrych obyczajów". Ludzie pogodni, a pełni radości życia, utrzymywali, że „wprawdzie istotnie... ale", „chociaż... jednak że... i t. d. No, a stare szapisko wlokło się po mlecznej drodze, machając ogonem z komet. Historia szła też swoją drogą, nie biorąc nadmiernie do serca, ani pesy — ani optymistów.

Mniejwięcej to samo co mieszkańcy Rzymu mogliby powiedzieć o 10 roku Nowej Ery, mieszkańcy Wilna mogą powiedzieć o roku 1937. Nie nowe to święto ten nowy roczek. Ale chociaż tyle fal czasu przepłynęło i przepływa w starym i nowym świecie, warto jest dokonać małego przeglądu, proroctw i złożyć parę życzeń.

Rok 1936 tak katastrofalny dla biednej Hiszpanii i niebezpieczny dla Europy Zachodniej, był niewątpliwie bardzo pomyślny dla Polski. Polepszenie się sytuacji rolnictwa, równowaga budżetu, wzrost produkcji przemysłowej, konsolidacja opinii w sprawach najważniejszych, wreszcie ostatnio pożyczka francuska i zbliżenie z Anglią — oto najważniejsze plusy roku minionego. Pozwalają one patrzeć z ufnością w przyszłość.

Wraz z rokiem przyszłym wstępujemy w historyczny okres naszego rozwoju wewnętrznego, okres czteroletniego planu gospodarczego. Niektórzy nie czują sympatii do liczebnika czteroletni i do słówka plan. Uważam to za dziecinadę. Czy jeżeli jakiś obcy lekarz wynajdzie środek na leczenie raka, mamy ten środek odrzucać, dlatego, że wynalazca był człowiekiem obcym?

1 stycznia 1937 roku rozpocznie się generalna batalia z rakiem złych dróg, brakiem lokomocji, fabryk, kanałów, zakładów wodno-elektrycznych (Porąbka, Szyłany). W tym dniu zacznie się walić w gruzy stare miasteczko, a wyrastać nowe miasto. Nowe formy wytwórczości w dziedzinach zapuszczonych od setek lat, zaczną życie nasze zbliżać do poziomów zachodnio-europejskich.

Radość i optymizm jakie powinny panować podczas tegorocznej Nocy Sylwestrowej mącą nieco pogłoski wojenne. I w tym wypadku jestem optymistą. Od roku 1921 nie pamiętam ani jednego roku w którym by nie mówiono o wojnie. I logicznie biorąc, jest w tym pewna doza słuszności. Niewątpliwie najdalej od pierwszej wojny po Wojnie Światowej byliśmy w r. 1915. Od tego roku począwszy, jesteśmy coraz bliżsi pierwszej wojny po Światowej... a więc!

A więc? Żyjmy tak jakgdybyśmy byli nieśmiertelni!

ŻYCZENIA.

Życzenia noworoczne nie należą do najłatwiejszych, bo i powiedzieć trzeba coś... i.. i... żeby się obdarowani nie obrazili!

Magistrackie.

Życzymy magistratowi tego, czego i sobie. Ażebyśmy wspólnie przestali chodzić po kocich łbach. Elektryfikować można nie tylko wody Wilii, ale i siły ludzkie. N. p. więźniów jeżeli nie ma pieniędzy, można też użyć do robienia kostki. Życie 200 tysięcy mieszkańców nie może być przystosowane do życia kilku tysięcy osób pozbawionych stałego zajęcia. Zatrzeć czasy przedwojenne, oto hasło 1-go roku czterolatki, na miasto Wilno.

Ogólno-biurokratyczne.

Ogólny zastrzyk Woronowa i co do metryk i co do metod. Jaknajmniej polityki, jaknajwięcej dobrej techniki! Widmo dubeltówki z 63-go roku, walczącej z karabinem, powinno raz na zawsze zniknąć na Ziemiach Wschodnich. I to w każdej dziedzinie naszego życia.

Nauczycielskie.

Zrozumienia i nie tylko zrozumienia, ale realizacji przez społeczeństwo hasła, że szkoła powinna być normalna. Normalna to jest taka, w której dzieci mogą się uczyć, a nauczyciel mieszkać.

Poza tym znacznego zmniejszenia w sferach pozapedagogicznych stopnia wrażliwości na plotki małomiasteczkowe. Ciocia Fifcia niezawsze ma rację. Niekiedy słyszy dzwon, ale nie wie gdzie on.

Akademickie.

Blokady referatu pośrednictwa pracy Bratniaka, przez organizatorów życia gospodarczego, poszukujących „sił pomocniczych". Gratisowych samochodów i motocykli od organizatorów motoryzacji (istotnej).

Społeczne.

Ogłoszenie amnestii ułaskawiającej skazanych na zebrania walne i odczyty, przynajmniej na okres karnawału.

Kolegom — dziennikarzom.

Zaprzestania wymyślania sobie od nadmiernie uposażonych. I tak nikt nie uwierzy.

Polskie Radio.

Bardziej skutecznej niż dotychczas rywalizacji z Mińskiem.

Ekonomistom.

Dalszego kontynuowania świetnych tradycyj alchemików średniowiecznych.

Z. Z. Z.

Tworzenia robotniczych spółdzielni pracy. Skierowania nurtu życia robotniczego na tory twórcze. Fabryka — własność pracujących w niej robotników i urzędników nie powinna być rzadkością na ziemiach naszych, na których potrzeba jeszcze tak wiele inicjatywy twórczej.

Nie tylko walczyć ale i tworzyć. Oto słuszne hasło na rok 1937.

Rolnikom.

Zniżki cyfry opiekunów, zwyżki cen.

Kominternowi.

Pomyślnego zrewoltowania Republiki Andorry.

Antysemitom.

Nieśmiertelności ras semickich.

Semitom.

Nie odwrotnie.

Politykom.

Chłodni na wielką skalę.

Nam wszystkim.

Trochę szczęścia.

Kazimierz Leczycki.



Rok 1936 na świecie

(Dokończenie ze str. 3-ej)

która doprowadziła do podpisania 20 lipca konwencji, przewidującej możność ufortyfikowania Cieśnin Dardanelskich.



KEMAL ATATURK, prezydent Turcji

Nad Dunajem

Wiemy, wszyscy jak wiele zbiega się nad Dunajem sprzecznych interesów, jak ważną rolę w polityce europejskiej odgrywa t. zw. basen naddunajski. Punktem centralnym (bo najbardziej chwiejnym) jest Austria.



SCHUSCHNIGG

1 kwietnia Austria wprowadziła powszechny obowiązek służby dla państwa. Przeciwko dozbrajaniu Austrii zgłosili protest przedstawiciele Małej Ententy. 2 czerwca ukazało się pierwsze rozporządzenie, dotyczące poboru rekrutó.

Wkrótce potem, w tym roku tak pełnym niespodzianek, wybuchła nowa bomba. W dn. 11 lipca doszło ostatecznie do zawarcia porozumienia pomiędzy Austrią a Niemcami, kładącego kres dłuższemu okresowi nieprzyjaźni między obu państwami. Układ ten poprzedziło spotkanie pomiędzy Schuschniggiem a Mussolinim, które miało miejsce 5 czerwca w Rocca del Camitate. Zaraz potem nastąpił szereg wizyt dyplomatycznych przedstawicieli poszczególnych państw bałkańskich. „Kocioł“ Bałkański“ wciąż jest niespokojny.

Ale uwagę świata odwlokła ostatnio inna sprawa:

Wojna domowa w Hiszpanii



AZANA, prezydent Hiszpanii

Na tle zaostrzających się wewnętrznych antagonizmów politycznych wybuchło w Maroku hiszpańskim 17 lipca powstanie przeciwko istniejącemu rządowi frontu ludowego. Wypadki wkrótce przeniosły się na półwysep



GEN. MIGUEL CABANELLAS
Pierwszy premier rządu w Burgos.

Pirenejski. Ruch ogarnął również hiszpańskie placówki zagraniczne. Liczni członkowie personelu dyplomatycznego i konsularnego podali się do dymisji lub oddali się do dyspozycji władz powstańczych.

Jak się zachowywały inne mocarstwa? Ustalona zasada niemieszania się w sprawy hiszpańskie jest fikcją. Sowiety, Francja, Włochy, Niemcy, Portugalia mniej lub więcej jawnie wspomagają tę lub ową stronę.

Wypadki w Hiszpanii posuwały się szybko naprzód.

13 września powstańcy zajęli San Sebastian, 27 września — Toledo, 17 października Oviedo.

W Madrycie został utworzony 4 listopada nowy gabinet premiera Caballero, 6 listopada zaś rozpoczęła się długotrwała bitwa o Madryt. Po wkroczeniu pierwszych oddziałów powstańczych na przedmieścia w dn. 7 listopada nastąpiło przeniesienie rządu frontu ludowego do Walencji. Bitwa o Madryt trwa już prawie 2 miesiące. Ochotnicy i broń z szeregu państw płyną, a państwa te obradują nad kwestią nieinterwencji.

W Palestynie

Na skutek niezadowolenia wśród miejscowych Arabów z powodu imigracji żydowskiej do Palestyny, wybuchły w dniu 19 kwietnia krwawe rozruchy oraz ogłoszony został przez Arabów strajk powszechny. Wobec mnożących się aktów terroru, władze brytyjskie wprowadziły na miejscu doraźne sankcje i wysłały do Palestyny wojska rezerwowe, ogłaszając równocześnie 29 września dekret o stanie wojennym w Palestynie.

Po interwencjach ze strony władców arabskich na terytoriach graniczacych z Palestyną, arabski komitet strajkowy postanowił po 175 dniach walki przerwać 12 października strajk. Wówczas rząd brytyjski wydelegował do Palestyny komisję królewską, która 11 listopada przybyła do Jerozolimy.

Sprawa palestyńska, choć uległa pewnemu uspokojeniu, nie jest rozwiązana. Rok 1937-my przyniesie jeszcze niejedną wiadomość z tego terenu.

Powstanie wojskowe w Japonii



HIROTA

Zwycięstwo dotychczasowej większości rządowej w wyborach, jakie odbyły się 20 lutego w Japonii, wywołało niezadowolenie w niektórych kołach wojskowych. Na tym tle po zamachu na prof. Minobe w dn. 21 lutego, wybuchło przeciwko rządowi powstanie wojskowe w Tokio. Bezpośrednio po wybuchu powstania zamordowany został m. in. minister Finansów Takahaszi.

Po kapitulacji powstańców cesarz japoński powołał rząd premiera Hiroty.

Incydenty pograniczne na Syberii

Na pograniczu sowieckim, zwłaszcza na pograniczu mandżursko-sowieckim, mnożyły się od początku roku nieustanne incydenty zbrojne i wypadki nielegalnego przelatywania samolotów przez granicę. W związku z tym zarówno ze strony sowieckiej, jak i mandżurskiej oraz japońskiej, zgłaszano w ciągu całego niemal roku liczne protesty. W końcu stycznia doszło m. in. do zamknięcia granicy sowiecko-mandżurskiej na dłuższym odcinku. Większe rozmiary przybrał ostry incydent wojskowy na pograniczu mandżurskim pod Ola Hocka w dniu 12 lutego, a następnie na pograniczu mandżursko-mongolskim w Czang-Lin-Tse, który trwał od 23 do 26 marca. W połowie czerwca władze japońskie ogłosiły komunikat stwierdzający, że na pograniczu mandżurskim miało miejsce kilkadziesiąt incydentów z Sowietami. W ostatnim kwartale roku 1936 stwierdzić było można zmniejszenie się doniesień o incydentach na Dalekim Wschodzie.

Układy polityczne na Dalekim Wschodzie

Z wydarzeń ogólnych o znaczeniu politycznym, jakie miały miejsce na Dalekim Wschodzie wymienić wypada przede wszystkim proklamowanie przez Mongolię Wewnętrzną w dn. 18 stycznia swej niepodległości. Następnie ogłoszone zostało 29 stycznia uznanie się wzajemne Mandżurii i autonomicznej prowincji H[illegible]. W Ulan-Bator nastąpiło 12 marca podpisanie protokułu o wzajemnej pomocy pomiędzy Sowietami a Mongolią Zewnętrzną.

Po zerwaniu rokowań prowadzonych pomiędzy Nankinem i Japonią, wojska Mandżurii i Mongolii wewnętrznej wkroczyły 15 listopada do chińskiej prowincji Sui-Juan, której wcielenie zapowiedziała Mongolia. Wojska chińskie odniosły jednak 25 listopada w Pailing-Mao znaczniejsze zwycięstwo nad wojskami napastniczymi w Sui-Juan.



CZANG KAI SZEK

Po nowym przesileniu w rokowaniach japońsko-chińskich, 12 grudnia wybuchła w Sian Fu rewolta, przy czym dowódca zbuntowanych oddziałów chińskich Czang Sue Liang aresztował marsz. Czang Kai Szeka. Wojska nankińskie rozpoczęły wówczas marsz na Sian-Fu i po trzydniowym rozejmie oraz interwencjach, m. in. ministra Ciano z dnia 21 grudnia Czang-Kai-Szek został 25 grudnia uwolniony, zaś Czang-Sue-Liang kapitulował.

Układy polityczne Japonii z Niemcami i Włochami

Od początku roku pojawiały się pogłoski o rzekomym zawarciu układu politycznego pomiędzy Japonią i Niemcami. Pogłoski te były stale dementowane zarówno przez Niemcy, jak i Japonię, również i pod koniec roku. Ostatecznie w dniu 25 listopada podpisany został układ w sprawie uznania imperium włoskiego przez Japonię, Mandżurii przez Włochy oraz dotyczący interesów japońskich w Abisynii.

Konferencja pan-amerykańska w Buenos Aires

Po ogłoszeniu w dniu 3 stycznia proklamacji w sprawie utrzymania przez St. Zjedn. A. P. zasady neutralności, prezydent Roosevelt zwrócił się 30 stycznia do wszystkich państw



ROOSEVELT

amerykańskich z propozycją zwołania międzyamerykańskiej konferencji dla zapewnienia pokoju na kontynencie Ameryki. Z kolei nastąpiło 18 lutego uchwalenie przez kongres amerykański ustawy o neutralności, utrzymującej do 1 maja 1937 r. uprawnienia prezydenta w sprawie handlu materiałem wojennym. Zwołanie konferencji pan-amerykańskiej poprzedziły jeszcze wybory w St. Zjednoczonych, w których po kampanii rozpoczętej 13 kwietnia prezydent Roosevelt zdobył podczas wyboru elektorów w dniu 3 listopada znakomitą większość głosów.

W dniu 12 grudnia nastąpiło podpisanie pan-amerykańskiego paktu w sprawie organizacji pokoju, sprawa zaś utworzenia trybunału sprawiedliwości przekazana została przyszłej konferencji w Limie.

ROK 1937

Tak się przedstawiał rok ubiegły. W tej chwili świat patrzy z niepokojem na toczącą się wojnę w Hiszpanii, na Daleki Wschód. Narastają potężne siły, które chcą decydować o losach świata. Nakłada to wielkie obowiązki i na nas: „pierwszym warunkiem siły jest decyzja być silnym“.

Polska polityka zagraniczna

Czytelnicy nasi wiedzą, że polska polityka zagraniczna uzyskała w ciągu ostatnich lat ten sukces, który streszcza się w jednym słowie: „niezależność“. Niezbyt dawno cytowaliśmy liczne głosy prasy zagranicznej, która tę właśnie cechę naszej polityki jednogłośnie podkreśla. Ta niezależność umożliwiła Polsce osiągnięcie w okresie ostatnim niejednego sukcesu.

Cechujący nas kompleks niższości, fałszywe poczucie małej siły i małej wagi naszego Państwa w życiu międzynarodowym utrudnia nam ocenę tego, jak na nas patrzy zagranica. Ale właśnie w ostatnich latach zagranica coraz bardziej patrzy na Polskę, jako na jeden z najważniejszych czynników pokoju w Europie Środkowej. Z drugiej strony zagranica zrozumiała, że nie można Polsce dyktować takich czy innych posunięć politycznych.

Ale zostawmy te rozważania ogólne na boku. Przejdźmy do wypadków z roku ubiegłego.

Niewątpliwie na plan pierwszy wybija się wizyta Marszałka Śmigłego-Rydza w Paryżu. Nie będziemy przypominali tych wielkich scen serdeczności i manifestacyj przyjaźni, jakie Francja zgotowała swemu gościowi. Wizyta ta miała duże znaczenie polityczne, zatarła nieufności, ja





kie się we Francji w stosunku do Polski budziły, czego zewnętrznym a jakże jaskrawym objawem było to głosowanie w parlamencie francuskim w sprawie udzielenia Polsce pożyczki. Jednomyślność w tej sprawie świadczy najlepiej jaką wagę przywiązuje Francja do swej przyjaźni z Polską.

O ustosunkowaniu się do Polski jako do jednego z najważniejszych czynników polityki międzynarodowej w tej części Europy państw innych świadczą tak liczne wizyty dostojników państwowych, jakich widzieliśmy w Warszawie. Bawili tam minister Antonescu i generał Samsonowici, premier Prus Goering, minister spraw zagranicznych Belgii — Van Zeeland, minister Spraw Zagranicznych Łotwy — Munters, norweski minister Spr. Z. — Koht.

Ze swej strony Polska również podejmowała nieraz inicjatywę porozumienia się z poszczególnymi rządami — było by może zbyt nużące wymienianie wszystkich wyjazdów i konferencyj. Polska brała udział we wszystkich pracach międzynarodowych, któreśmy omówili w przeglądzie ogólnym; trzeba przyznać, że nieraz stawiała sprawę pewniej i bardziej zdecydowanie od wielu innych państw.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wysunięcie przez Polskę żądań kolonialnych.

Niestety, jednego bardzo ważnego problemu nasza polityka zagraniczna rozwiązać nie była w stanie: problemu litewskiego. Wobec uporu Litwy, która wysuwaniem t. zw. „sprawy wileńskiej“ uniemożliwia dojście do jakiegokolwiek rozwiązania sporu, szkodząc w ten sposób Polsce, ale przede wszystkim szkodząc sobie, mimo najlepszych naszych stosunków ze wszystkimi państwami bałtyckimi trudno jest uzgodnić i zharmonizować interesy wszystkich państw, mających do Bałtyku prawo. Da Bóg, że rok 1937 będzie pod tym względem pomyślniejszy... nie tylko dla nas.

Ost.

Boże Narodzenie angielskiej rodziny królewskiej



Król Jerzy VI-ty, królowa Elżbieta, księżniczka następczyni tronu Elżbieta, księżniczka Małgorzata — Róża i księstwo Gloucester spędzili tegoroczne święta Bożego Narodzenia w królewskiej posiadłości w Sandringham w hrabstwie Norfolk. Zdjęcie nasze przedstawia parę królewską wraz z córkami, oraz członków rodziny królewskiej w drodze do kościoła wiejskiego w Sandringham, gdzie wzięli udział w nabożeństwie, odprawionym z okazji Bożego Narodzenia.

Echa radiowe

Odczyty popularne.

Tydzień ubiegły poza Kukułką dał kilka dobrych odczytów popularnych.

Z cyklu popularnych pogadanek dla wsi, bardzo dobrze wypadła gawęda higieniczna. Jakiś chochlik jednak, grasujący widocznie nie tylko w drukarniach, sprawił, że pogadanka wraz ze zdaniem „nie pijcie wódki“ wypadła zaraz po płatnej reklamie jednego z koniaków.

Wprawdzie włościanin nasz nie pija koniaku, ale też i na pewno nie odróżnia reklam płatnych od tekstów. Powstaje tedy pytanie czy Radio Polskie może reklamować wyroby alkoholowe, czy też nie? I czy reklama tego typu nie podważa w umyśle słuchaczy powagi propagandy higieny?

Sądzę, że bezwarunkowo, zwłaszcza wobec olbrzymiego napływu radioabonentów z ludu, Radio Polskie powinno zrezygnować z reklam, zachwalających wyroby alkoholowe. Niektóre piosenki apoteozujące pijaństwo, powinny być też złożone do archiwum.

Rzeczy te nie dadzą się pogodzić z propagandową rolą Radia.

Nie znam się co prawda na zagadnieniach paszy treściwej, ale wydaje mi się, że ostatnie wskazówki rolnicze musiały ucieszyć serce rolnikom. B. ważne rzeczy poruszył ostatnio dyszel rzemienny (Turmonty). Stacja, przez którą przechodzą tysiące naszych robotników, jadących do Łotwy musi się znaleźć pod baczniejszym nadzorem naszych czynników miarodajnych.

Z audycyj pozawileńskich wyróżniała się audycja „dyskutujmy“ Rozgłośni Krakowskiej. Relstan Siedlecki (przyrodnik) i prof. Dyboski, stoczyli arcyciekawą dyskusję na temat nauk przyrodniczych i humanistycznych. Niech żałuje ten, kto nie słuchał.

Dnia 3-go stycznia, uwaga! Przemówi cała skłócona Europa zgodnie i bratersko. Wszystkie Narody powiedzą sobie coś miłego, nawet dostarczyciele ochotników na półwysep Pirenejski. Będziemy mieli miłe złudzenie... całe pół godziny.

Szkoda, że tylko w eterze! I.

Wiadomości radiowe

ZACZĘLIŚMY NOWY ROK

Kierownicy najwyższych władz sportowych przed mikrofonem.

Dnia 1 stycznia o godz. 18.00 przemówią przez mikrofon Polskiego Radia do sportowców całej Polski — kierownicy najwyższych władz sportowych.

Wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F. gen. Stanisław Rouppert, Dyrektor PUWF. i PW. gen. J. Olszyna Wilczyński, prezes Związku Polskich Związków Sportowych Minister Ulrych, oraz przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. K. Glabisz złożą za pośrednictwem radia noworoczne życzenia.

Ponieważ organizatorom życia sportowego i sportowcom przyda się zawsze każda pożyteczna wskazówka — oczekiwać należy że najwyżsi przedstawiciele władz sportowych razem z życzeniami noworocznymi podadzą ogólną linię prac dla całego sportu polskiego na rok 1937. Rzecz prosta, że audycja ta zgromadzi cały świat sportowy przy głośnikach.

WYJAŚNIENIE BIURA PRASOWEGO POLSKIEGO RADIA.

Wobec zapytań co do wieczoru sylwestrowego w Filharmonii Warszawskiej Biuro Prasowe Polskiego Radia komunikuje, że Polskie Radio nie ma nic wspólnego z organizacją tego wieczoru, który jest prywatną imprezą, organizowaną przy udziale zespołu, występującego stale w audycji Polskiego Radia p. t. „Wesoła Fala“.

MICHAŁ ZABEYDA - SUMICKI W RADIO.

W sobotę dnia 2 stycznia o godz. 19.30 wystąpi jako solista koncertu symfonicznego śpiewak Michał Zabeyda - Sumicki, który ostatnio, dzięki swej wysokiej klasie śpiewaczej zwrócił na siebie powszechną uwagę. Artysta wykona szereg aryj operowych. W części symfonicznej koncertu grać będzie Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją M. Mierzejewskiego utwory Edwarda Lalo, A. Thomas'a i Bizeta.

UROCZYSTA AUDYCJA NOWOROCZNA DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Audycja dla Polaków z zagranicy, którą nada Polskie Radio o 19.00 2 stycznia, będzie miała charakter specjalnie uroczysty. Przemówienie noworoczne do naszych rodaków na obczyźnie wygłosi Wojewoda Władysław Raczkiewicz, prezes Światowego Związku Polaków z zagranicy. Po czym w części artystycznej audycji nadany zostanie „Hymn Polaków z zagranicy“ Jana Lechonia i koncert muzyki polskiej w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Polskiego Radia oraz śpiewaczki Wandy Ruskiewicz.

WESOŁE SŁUCHOWISKO RADIOWE.

Dnia 2 stycznia o godz. 22.00 rozgłośnie Polskiego Radia transmitują z Poznania wesołe słuchowisko Kazimierza Plucińskiego. Słuchowisko to nosi tytuł „Kasjer Piłeczka“.

Przemysł i handel Wileńszczyzny w roku 1936

Zaczynamy się powoli otrząsać z depresji. Okowy kryzysu, które nas tyle lat gniotły rozluźniają się coraz szybciej. Poprawa gospodarcza, którejśmy od długiego czasu wypatrywali, poczyna docierać i do nas. Może nie nastąpią po siedmiu chudych latach przysłowiowe lata tłuste, ale wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują, że koniunktura wyraźnie się poprawia. Jeszcze nie czujemy tego na naszej skórze każdy z osobna, jeszcze jesteśmy osłabieni długotrwałą, wycieńczającą chorobą. Jesteśmy jak chory, który powoli powraca do zdrowia.

Nasz optymizm nie ma cech noworocznych. Nie zamierzamy też zdawkowym zdaniem przekreślać doświadczeń z lat ubiegłych, ani nie staniemy w szeregu tych, którzy skłonni są uznać, że ostatnie, a jakże długotrwałe przesilenie miało charakter koniunkturalny a nie, jak tego chcą inni, strukturalny. Żadnych daleko idących wniosków na podstawie dostępnego materiału nie mamy zamiaru wyciągać. Zanotujemy pod koniec roku to, co działo się w r. 1936 na naszych ziemiach na jednym z odcinków naszego życia gospodarczego, a mianowicie w przemyśle i handlu.

Otóż w tej dziedzinie przyniósł nam rok 1936 szereg zmian pozytywnych. Cechował go przede wszystkim wzrost produkcji i obrotów w większości gałęzi przemysłu i handlu i idące z tym w parze i ogólne podnoszenie się konsumcji i poziomu życiowego ludności, szczególnie wiejskiej.

Brzmi to prawie jak paradoks, ale jest godne zanotowania, że właśnie na naszym ubogim terenie wystąpiła zwyżka produkcji przemysłowej w wyższym stopniu niż w województwach centralnych i zachodnich. Wskaźnik zatrudnienia w większym i średnim przemyśle przetwórczym wynosił wedle danych, jakie otrzymaliśmy w wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, powyżej 120, osiągając w niektórych miesiącach 124. W stosunku do roku branego za podstawę (umownego 1928) wzrost on o około 25 proc., wtedy gdy w roku 1935 wskazywał on zaledwie 106 w stosunku do r. podstawy. Wzrost ten jest jednakowoż charakterystyczny nie tylko w odniesieniu do lat ubiegłych ale i aktualnie w stosunku do reszty dzielnic. Dla reszty bowiem Polski wynosił wskaźnik zatrudnienia przeciętnie 81 w stosunku do roku podstawowego, a wzrost jego następuje w bardzo powolnym tempie. Ten paradoksalny na pozór objaw da się łatwo wytłumaczyć, jeśli weźmiemy pod uwagę szybkie stosunkowo uprzemysłowienie się ziem północno-wschodnich czy to przez zakładanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, czy rozszerzanie i rozbudowywanie już istniejących. Stosunek uprzemysłowienia naszych Ziem do reszty jest jednak dotąd bardzo niski i do mrzonek zaliczyć dziś jeszcze trzeba myśl o dogonieniu pod tym względem innych połaci Rzeczypospolitej. Gdyby jednak ten naturalny proces znalazł dalsze poparcie, gdyby nie był sztucznie hamowany, moglibyśmy w niedalekiej przyszłości poważnie nad tym zagadnieniem dyskutować.

Wzrost produkcji i zwiększenie popytu w porównaniu z rokiem 1935 obserwujemy w szeregu gałęzi, szczególnie w drzewnictwie (z pewnymi wyjątkami), we włókiennictwie, garbarstwie, przemyśle radiotechnicznym, metalowym, ceramicznym i t. d. W przemyśle i handlu *drzewnym* nastąpiło znaczne ożywienie. Popyt na różne gatunki i sortymenty drewna stale wzrastał, podaż zaś w wielu wypadkach malała przede wszystkim ze względu na b. niepomyślne dla eksploatacji leśnej i transportu stanu pogody, mianowicie, zbyt ciepłą zimę, która utrudniała cięcie i wywóz drewna z lasu, a także wskutek upalnego lata, które spowodowało wyschnięcie wielu mniejszych rzeczek, wykorzystywanych zwykle dla transportu drewna. Nie przeciążyła rynku tak że w ostatnich miesiącach podaż drewna, pochodząca z drzewostanów, które ucierpiały od huraganów głównie na Polesiu i w województwie nowogródzkim. Z poszczególnych sortymentów zanotować wypada zwiększony popyt na papierówkę, kopalniaki, kłoce iglaste, słupy, olszę dyktową, materiały ciosane i w pewnym stopniu tarte. Minimalne obroty wykazała osika zapałczana i tektura.

Stosunkowo słabo kształtowała się sytuacja w *lniarstwie*, przy czym wyróżnić się tu dadzą z grubsza 3 okresy, niekorzystny do kwietnia, pomyślniejszy do czerwca i znów pogarszający się w następnych miesiącach. Do pogorszenia się koniunktury w lniarstwie w pierwszych miesiącach 1936 r. przyczyniły się zmniejszone możliwości eksportowe do Czechosłowacji. Rekompensata w postaci rynku niemieckiego była zbyt mała i nie dała się ponadto odpowiednio wykorzystać wskutek ciągłego obniżania plafonów kontyngentów płatniczych. Także i rynek krajowy wstrzymywał się w tym czasie od większych zakupów. Zahamowanie zniżki cen i pewne ożywienie w tej dziedzinie nastąpiło w miesiącach wiosennych i pierwszych letnich przy czym wzrósł także eksport na rynek francuski, na którym szczególnym popytem cieszył się len trzepany wołyński. Pod koniec roku ceny lnu zwyżkowały. W porównaniu z rokiem 1935 stwierdzić należy znaczniejszy wzrost obrotów włóknem lnianym przy cenach niższych niż w roku ubiegłym.

Przemysł *młynarski* mocno ucierpiał z powodu nadmiernych dowozów mąki z innych dzielnic, sprzedawanej po cenach konkurencyjnych. Dotyczyło to nie tylko mąki pszennej, której przywóz stał się do pewnego stopnia zjawiskiem stałym (niedobór pszenicy lokalnej, dogodne taryfy kolejowe), ale także mąki żytniej. Objaw ten wpłynął ujemnie na wytwórczość naszych młynów, powodując redukcję dni pracy i załóg robotniczych. Sytuacja młynów gospodarczych była nieco lepsza, gdyż i ceny zboża były dość wysokie i opłaty w naturze pobierane za przemiał uległy stabilizacji. Produkcja *garbarni* pomimo pewnych wahań, spowodowanych dużymi trudnościami w zaopatrywanie się w surowiec zamorski, utrzymywała się na ogół na poziomie r. 1935. Szczególnie utrudniony był import skór kolumbijskich, co spowodowało, że fabryki podeszew poczęły przestawiać się na przerób skór argentyńskich i europejskich, których przywóz był traktowany bardzo liberalnie. Zbyt kształtował się dosyć pomyślnie przy znacznym wzroście zapotrzebowania na rynku, który chętnie uzupełniał swoje zapasy towarowe. Dlatego też ceny osiągane w ub. roku przez garbarnie były lepsze. Ożywienie nastąpiło także w *białoskórnictwie*, a to wskutek zwiększenia popytu ze strony *rękawicznictwa*, które w drugiej połowie ub. roku znacznie zwiększyło swój eksport, szczególnie do Anglii i Afryki Płd. Poprawę sytuacji można było też zaobserwować w handlu skórami gotowymi, surowymi i w handlu obuwiem. Sezon produkcyjny w przemyśle *futrzarskim* rozpoczął się w r. 1936 ze znacznym opóźnieniem. Trudności przywozowe oraz reglamentacja dewiz zahamowały w b. silnym stopniu dopływ skór surowych z zagranicy. Do lipca więc pracowały fabryki futrzarskie tylko częściowo, przerabiając posiadane na składach nieduże zapasy surowca. Pełny sezon rozpoczął się dopiero w lipcu, szczególnie w związku z Targami Futrzarskimi. Na ogół jednak produkcja nie osiągnęła tu poziomu z r. 1935. Zbyt kształtował się nieco pomyślniej, ponieważ zarówno skóry szlachetne, jak i imitacje futrzarskie znajdowały b. łatwo nabywców, wobec odczuwanego na rynku braku towaru. Wyraźną poprawę obrotów wykazał też handel futrzarski, a eksport obejmował skóry cielęce, źrebięce oraz pewne ilości skórek wiewiórczych.

W hutnictwie szklanym kształtowała się sytuacja na ogół ujemnie, częściowo wskutek braku większych zamówień butelek przez Monopol Spirytusowy (co spowodowało nawet unieruchomienie dwu hut), częściowo wskutek silnej konkurencji, dezorganizującej rynek (szkło galanteryjno-stołowe), częściowo wreszcie wskutek strajku, który uniemożliwił szereg terminowych zamówień zagranicznych. Tym się tłumaczy, że eksport do września n. p. był o 50% niższy niż w analogicznym okresie r. 1935.

Dzięki pomyślnemu stosunkowo rozwojowi ruchu budowlanego przystąpiły wcześniej do pracy i zwiększyły swą produkcję *cegielnie*. Pełny sezon miał też przemysł *kaflarski* a nieczynna od dłuższego czasu fabryka *portland cementu* została ponownie uruchomiona. Niska była nadal produkcja większości *betoniarni*.

Poprawie uległo również położenie w przemyśle *gumowym*, gdzie obroty, szczególnie w jesieni osiągnęły poziom dużo wyższy niż w roku 1935. Poprawa dała się także zauważyć, w *odlewniach*, szczególnie jeśli idzie o części maszyn i w fabrykach *maszyn rolniczych*, których produkcja i zbyt wzrosły *o 50—100%*. Popyt na maszyny był dobry, zwłaszcza w okresie pożniwnym. Specjalne ożywienie dało się odczuć w dziale narzędzi i maszyn przeznaczonych dla drobnego rolnictwa. Wzrost zakupów ze strony wsi należy przypisać szczególnie korzystniejszym cenom płodów rolnych i artykułów hodowlanych oraz akcji oddłużeniowej, co pozwoliło drobnym rolnikom na uzupełnienie zużytego prawie kompletnie sprzętu.

Sytuacja fabryk *mydła* na ogół pozostała niezmieniona natomiast znaczną poprawę w stosunku do r. 1935 wykazała produkcja atramentu, farb, laku i t. p.

Przegląd pobieżny sytuacji w przemyśle za rok 1936 nie jest kompletny oczywiście, ale daje na podstawie tych danych, które tutaj udało się omówić można stwierdzić, że optymizm wyrażony na początku nie jest przedwczesny, że wchodzimy w rok 1937 w fazie koniunkturalnej, która winna nam rokować raczej dobre niż złe nadzieje.

Spokojny ton naszego optymizmu, jeżeli chodzi o przemysł, może tylko rokować jego trwałość. Odwrotnie zaś nagły przypływ wysokiej koniunktury zazwyczaj jest tylko zjawiskiem przejściowym.

Em

Policja zbiera na pomoc zimową dla bezrobotnych



Okres polowań w r. 1937

Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi w całym kraju (oprócz woj. śląskiego), okresy polowań na zwierzynę i ptactwo, podlegające czasom ochronnym, przedstawiają się w roku 1937 następująco:

Na **jelenie-byki** wolno polować przez wrzesień i październik, **daniele-rogacze** od 16 października do końca listopada, **sarny-kozły** w woj. pomorskim i poznańskim od czerwca do końca września, w woj. krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim przez styczeń i od czerwca do końca roku, w pozostałych województwach przez styczeń i od 16 maja do końca roku, **dziki** przez styczeń i luty i od lipca do końca roku, **rysie** — styczeń i luty, **żbiki**—styczeń i od października do końca roku, **kuny leśne**—styczeń i luty i od października do końca roku, **norki** — styczeń, **borsuki** od września do końca listopada, **wiewiórki** — styczeń, luty, listopad i grudzień, **zające-szaraki** w woj. pomorskim i poznańskim od 1 do 14 stycznia i od 16 października do końca roku, w woj. wileńskim, nowogródzkim i poleskim — styczeń, listopad i grudzień, w pozostałych województwach—styczeń i od 16 października do końca roku, **zające-bielaki** od stycznia do 14 lutego, oraz listopad i grudzień, **głuszce-koguty** od 16 marca do 14 maja, **cietrzewie-koguty** od stycznia do końca czerwca i od 16 sierpnia do końca roku, **cietrzewie-kury** od 16 sierpnia do 14 września (tylko w woj. wileńskim, nowogródzkim, białostockim, poleskim i wołyńskim), **jarząbki i pardwy** — styczeń i od 16 sierpnia do końca roku, **bażanty-koguty** — styczeń i luty i od 6 października do końca roku, **kuropatwy** od września do końca listopada (w woj. wileńskim, nowogródzkim, białostockim, poleskim i wołyńskim tylko do końca października), **przepiórki** od września, **dzikie indyki-samce** od stycznia do 14 maja i od 16 października, samice od 16 października, **słonki** od przylotu do 14 maja i od 16 sierpnia, **bataliony** od przylotu do końca maja i od 11 lipca, **dzikie-kaczory** w woj. pomors. i poznańsk. od 16 lipca do końca listopada, w pozostałych wojew. od stycznia do końca maja i od 16 lipca do końca roku, **kaczki i młode** w woj. pomorsk. i poznańsk. od 16 lipca do końca listopada, w pozostałych województwach od 16 lipca do końca roku, **inne ptactwo wodne i błotne** od 16 lipca, **dzikie łabędzie i dzikie gęsi** od stycznia do 14 maja i od sierpnia, **dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły i paszkoty** — styczeń i od 16 sierpnia, **puchacze** w woj. wileńskim — styczeń, luty i od 16 września, w pozostałych woj. — styczeń, listopad i grudzień, **ptaki krukowate i drapieżne**—styczeń i od 16 sierpnia.



Zdjęcie nasze przedstawia syrenę elektryczną we wsi Kompinie, w powiecie łowickim. Do instalacji tej syreny, której ogólny koszt wyniósł zł. 770 — przyczynił się wydatnie wojewoda warszawski Nakoniecznikoff Klukowski, przeznaczając na nią ze swych funduszów zł. 250. Wieś posiada w chwili obecnej na ogólną liczbę 107 gospodarstw, zelektryfikowanych 54-y gospodarstw. Koszt doprowadzenia jednego gniazda wynosi zł. 45. W roku bieżącym została również zelektryfikowana sąsiednia wieś Patoki.



Zdjęcie nasze przedstawia drewniany kościołek Jana Chrzciciela z roku 1242 w Rzepienniku Biskupim, w powiecie gorlickim, na starym szlaku królewskim z Krakowa do Biecza. Kościołek ten jest najstarszy ze wszystkich świątyń na Podgórzu.

Sensacyjne wyznanie Gide'a

Z nieograniczoną wprost wiarą w Sowiety, w nastroju pogodnego optymizmu jechał latem r.b. do sowieckiej Rosji „nawrócony" na komunizm zaledwie przed kilku laty znany pisarz francuski André Gide. Przekonany był bowiem, że znajdzie tam ucieleśniony ideał wolności, rozmach bujnego, nieskrępowanego życia i królującą nad wszystkim sprawiedliwość. Optymizm Gide'a nie jest jednak ślepy i nie zasłaniał mu widoku rzeczy, przed którymi wzdrygał się, które musiały wzbudzić w nim odrazę. Mimo swych radykalnych poglądów i przekonań komunistycznych Gide jednak jest człowiekiem głęboko uczciwym i posiada charakter. „Są rzeczy, które wydają mi się ważniejsze niż moje własne ja, ważniejsze niż Związek Sowiecki, mianowicie: humanitaryzm, ludzkość, jej losy i kultura" — głosi Gide — w przeciwieństwie do innych „przyjaciół" ludzkości, którzy bezkrytycznie, dla przypodobania się wielbionym przez siebie Sowietom, szerzą o „raju bolszewickim" wieści zgoła bałamutne, jeśli nie wyraźnie kłamliwe. Ten jego objektywizm — bądź co bądź przychylny dla komunizmu — stał się myślą przewodnią wydanej niedawno jego książki „Powrót z ZSSR" (Retour de l'URSS, Edition de la NRF, Gillimard, Paris, — 1936).

Oczywiście, widział André Gide w Sowietach rzeczy, które mu się podobały i które wysławia, nie byłby bowiem komunistą, gdyby ich przede wszystkim nie usiłował dojrzeć, widział jednak i odwrotną stronę medalu. **Widział równość ale także i straszną nędzę,** widział braterstwo, ale jednocześnie tworzenie nowych klas uprzywilejowanych, **nie dostrzegł atoli nigdzie wolności.** „Wątpię — pisze w swojej książce — czy dziś w którymkolwiek kraju, nawet w hitlerowskich Niemczech, duch jest mniej wolnym, a bardziej złamanym, steroryzowanym i bardziej ujarzmionym". Wyjaśnia przy tym, że rozwój życia duchowego nie jest możliwym tam, gdzie wszelka krytyka jest zakazana, gdzie wszystkim jedno tylko narzuca się zdanie, gdzie wszystko podporządkowane być musi jednej skostniałej „jedności" zapatrywań. „W związku sowieckim—twierdzi Gide—o wszystkim i raz na zawsze wolno mieć tylko jedno zdanie; „Prawda" co dzień objawia, o czym ludność ma wiedzieć, co ma myśleć, w co ma wierzyć". O wypadkach hiszpańskich, dłuższy czas podczas pobytu Gide-a w Sowietach wogóle nie mówiono, a nawet okazywano wyraźne zakłopotanie, gdy goście zagraniczni je wspominali, dlatego, że nie wypowiedziała się o nich „Prawda". Kiedy to wreszcie nastąpiło, milczenie odrazu przerodziło się w „entuzjazm" dla hiszpańskiego frontu ludowego — tak bowiem chciała „Prawda"...

Temu przymusowemu brakowi najprymitywniejszego krytycyzmu przypisuje Gide fakt istnienia w Sowietach **dyktatury** jednej tylko określonej jednostki „Stalin wszędzie zajmuje pierwsze miejsce wszędzie nawet w najmniejszej lepiance widzi się jego portret. Nie wiem czy z „uwielbienia", miłości, czy też z bojaźni, ale zawsze i wszędzie jest on". Jest to także dowodem, że w ZSRR nie ma obiecywanej ludowi dyktatury proletariatu, jest tylko dyktatura jednego, jedynego człowieka. Dzisiejszy system sowiecki streszcza się według Gide'a słowem: Stalin.

„W ZSSR są jeszcze nędzarze. Jest ich tam bardzo, bardzo wielu. Sądziłem, że ich tam nie zobaczę, bo do ZSSR jechałem właśnie po to, aby ich nie widzieć"—skarży się dalej Gide i nadmienia, że warunki bytu ludności sowieckiej są straszne i dla każdego bolesne. Sytuację pogarsza fakt, że odzież, sprzęty domowe i w ogóle wszystko jest w b. złym gatunku. Nie mała w tym wina osławionego systemu stachanowszczyzny, który sprawia, że wszystko robi się szybko, ale byle jak. We „wzorowym" obozie pracy Artek z dumą pokazywano Gide'owi mur wzniesiony w ciągu 10 dni. — Ale mur ten pełen był rysów i szczerb... Zresztą i ta „szybkość" jest bardzo problematyczną. Gide opowiada, że wycieczka górników francuskich w pewnej kopalni sowieckiej dla żartu tylko stanęła do pracy i w bardzo krótkim czasie dokonała z łatwością więcej i lepiej niż premiowani robotnicy sowieccy. W Sowietach jednak nie wiedzą i nie chcą wiedzieć tego, że robotnik za granicą pracuje lepiej i w lepszych warunkach. Brak wszelkiego samokrytycyzmu sprawia, że bałwochwalczo uwielbia się wszystko, co sowieckie, a z góry odsądza od wartości wszystko co zagraniczne. Jakiś student sowiecki objaśniał Gide'a, że nauka obcych języków jest wogóle zbędną, bo „w krajach burżuazyjnych niczego nie można się nauczyć", a w Moskwie dziwiono się, że Paryż dużo dawniej niż Moskwa posiada tramwaje, autobusy, kolej podziemną...

Kto wobec tego powszechnego zubożenia mógłby mówić o kulturze?" — zapytuje Gide, a kiedy przewodnik jego, człowiek zresztą wykształcony i inteligentny, oświadcza: „U nas każdy uczony musi przede wszystkim podporządkować się wytycznym" nie może powstrzymać się, by wybuchnąć: „Być może, że to ze względów politycznych słuszne, ale nie mówcie mi wtedy o kulturze!".

W końcu swej książki wygłasza wreszcie Gide bolesną skargę: „Odchylenie od leninizmu nie było koniecznym... W każdym razie można mówić o niepowodzeniu. Jeśli nie Stalin, to człowiek, istota człowieka, dała rozczarowanie... Po tylu miesiącach napięcia, po tylu latach, miało się prawo zapytać: czy podniesiemy wreszcie wyżej głowę? — bo nigdy głębiej nie ugięto czoła!".

Książka Gide'a wywołała, jak wiadomo w Sowietach oburzenie. Skreślono Gide'a z listy „honorowych" członków rozlicznych sowieckich instytucyj, a „Prawda" moskiewska nazywa go „mieszaniną starego francuskiego pisarza z białogwardzistą rosyjskim" „typowym przedstawicielem schyłkowej francuskiej inteligencji", „zakochanym w sobie indywidualistą, ba, „najbardziej wyrafinowanym pisarzem lubującym się w perwersji".

Prawdy o Sowietach nawet ich „honorowym przyjaciołom" mówić nie wolno!...

Walka z analfabetyzmem wśród przedpoborowych

Ministerstwo W. R. i O. P. przystąpiło wraz z Ministerstwem Spraw Wojskowych do realizacji hasła: **„Nie damy Armii ani jednego analfabety".** Wstępem do tej akcji była konferencja w Ministerstwie WR i OP w dn. 5 grudnia 1936 r., na której ustalono formy organizacyjne, program i stronę materialną dokształcania przedpoborowego.

Realizację akcji podjęły władze szkolne przy współdziałaniu czynników państwowych i władz wojskowych, władz administracji ogólnej i władz samorządu terytorialnego i przy współudziale czynników społecznych: organizacyj zawodowych nauczycielskich, organizacyj młodzieżowych, społecznych i oświatowych. Głównym czynnikiem w realizacji planu dokształcania jest nauczycielstwo szkół powszechnych, które dobrowolnie masowo deklaruje swój udział w tej akcji.

Organizacyjnie całość akcji została ujęta w formę **Kursów dokształcających dla przepoborowych** o poziomach trzech stopni: stopień I — analfabeci, stop. II — półanalfabeci, st. III — umiejący czytać i pisać. Główna jednak uwaga zostanie zwrócona na stop. I i II, dzięki czemu cała akcja nabierze charakteru walki z analfabetyzmem. Dokształcanie przedpoborowych obejmie w tym roku roczniki 1916 i 1917, ponadto, jeszcze niewcielonych do szeregów, poborowych rocznika 1915. Ponieważ zaś na kursy uczęszczać będą mogli przedpoborowi innych roczników, ponadto dorośli, wreszcie dziewczęta i kobiety —dokształcanie przedpoborowych nabierze charakteru ogólnej walki

Środków materialnych dostarczą częściowo władze szkolne a częściowo samorządy terytorialne, lokali i pomocy naukowych dostarczą szkoły W tym roku fundusze na akcję dokształcania przedpoborowych mogą się okazać niedostateczne, gdyż akcja ta nie była przewidziana w preliminarzu budżetowym na rok 1936—1937. **Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego zgłosiło na konferencji tysiąc kursów o frekwencji piętnaście tysięcy osób, jednak już nadsyłane sprawozdania świadczą, że ilość ta zostanie znacznie przekroczona.**

Inicjatywa w zakresie tej akcji przeszła w tej chwili w ręce Inspektorów szkolnych i ich organu wykonawczego — instruktorów oświaty pozaszkolnej, **terenem koordynacji pracy wszystkich czynników są samorządowe komisje oświaty pozaszkolnej.** Prace przygotowawcze są w pełnym toku, zostaną one ukończone do dnia 15 stycznia 1937 r.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

LIST Z WARSZAWY

Francuskie akwaforty i polskie drzeworyty

Na marginesie grudniowej wystawy w Instytucie Propagandy Sztuki

Na wystawie listopad-grudzień w Instytucie Propagandy Sztuki — Królewska 13 w pierwszej sali widzimy prace grafików francuskich: Dubreuil'a, Frelaut'a, Georg'a, Gromaire'a i Laboureur'a. W jednej z sal bocznych umieszczono drzeworyty Tadeusza Kulisiewicza. Te dwa pokoje stanowią pewną tematyczną całość. Porównując dochodzimy do szeregu refleksyj zupełnie poza-artystycznych i warto, żebyśmy sobie te refleksje uporządkowali.

Graficy francuscy zostali dobrani w sposób mniej lub bardziej przypadkowy — ich osiemdziesiąt kilka prac nie może sobie rościć praw ani do reprezentowania ogólnego, ani do zobrazowania jakichś poszczególnych prądów — mogą te prace stanowić najwyżej album-prospekt grafiki francuskiej. Bez względu jednak na to do jakiego stopnia ten prospekt został dobrany przypadkowo, czy celowo — wyraża on Francję i na wystawie Instytutu jest jej afiszem. Spróbujmy odczytać ten kraj z jego plakatu. Wobec bezpośredniości oddziaływania dzieł sztuki nie będzie to trudniejsze niż np. odczytywanie przeszłości z jej pomników — i wrażenie nie będzie mniej zawodne od tego jakie otrzymujemy przy lekturze dzieł podróżniczych lub korespondencji.

Osiemdziesiąt kilka prac. Tematy o rozpiętości powiedzmy „uniwersalnej“. Bez względu na to jednak co mają wyrażać, tchnie z nich na ogół pewien spokój. Spokój w znaczeniu elementarnym. Nie spokój o zbawienie duszy, całość imperium, czy kwestię przemijania w ogóle — ale spokój pierwotny: o dzień powszedni, o dzień jutrzejszy. Taki spokój dopiero jest podłożem, na którym może wyrosnąć bogata tematyka i mogą pozostać te bogatsze, ciekawsze trwogi i obawy, jakie zjawiają się zazwyczaj u ludzi gdy już zaspokoili żądzę chleba.

Posuwamy się wzdłuż ścian od wejścia: prace **Jean Frelaut'a** wykonane wyłącznie suchą igłą. Jedynie „Głowa żebraczki“ wyraża pewną sumę troski, ale wcale nie troski przerażającej. Może nędza miesza się tu ze zwykłym zamyśleniem tej najmniejszej rentierki — jaką bywa w kraju oszczędnym żebraczka? „Kopanie kartofli“ — praca ludzi, widzimy, że ciężka, ale nas nie przygniata — choć na niebie gromadzą się groźne, konwencjonalne chmury. Podobne wrażenie rodzi „U schyłku dnia“. Posuwamy się dalej: „Młyn Bernarda“, „Zboże“ — tchnie z nich pogoda. W „Pokłonie pasterzy“ mamy nawet sielankę. „Odpoczynek oracza“ pokrywa się zupełnie z tytułem i wreszcie „Kapliczka pod śniegiem“ daje nam przeżycie ciszy absolutnej. Na takim tle tematycznym powstają dzieła „Wesele pod drzewami“ pełne przepychu artystycznego i o robocie zdumiewającej, a „Wicher wśród drzew“ i „Kąpiel w rzece“ dają nam całkowite doznanie żywiołu realnego.

Frelaut — to dobra przygrywka i tło dla silniejszych akordów jakie wywołuje z miedziorytów, akwafort i suchą igłą **Pierre Dubreuil**. „Romance“ — miedzioryt: potworna, chuda, ślepa twarz rosjanina grającego na bałałajce. „Trzy nagie kobiety“: każda w innej pozie. Plastyczność ich kształtów jest podkreślona odblaskami, które nadają ich ludzkiej, żywej skórze bardziej martwy ton porcelany. Jedna, o piersiach bardzo wyraźnych ze starannie wykończonymi sutkami, zasłoniła twarz i przez słomkę wydmuchuje bańkę mydlaną — aniołka. Aniołek ma skrzydełka i pulchny zadek. Dwie pozostałe nagości są do nas odwrócone tyłem, każda w innej pozie. Jedna specjalnie uwydatniła plecy i okrągłość zadów — druga szczyci się udami. Jej twarzy też nie widać — przysłoniła ją ręką. Drugi aniołek uleciał. „Linia prosta“, także miedzioryt: nagość kobiety bardzo żywa. Piersi i ręce wykonane w sposób budzący dla artysty szacunek. Łydki, przygrube w kostkach przydają życia, rematerializując modela. W ręku kobiety pion, zakończony kulą, linie, ekierka, piramidy, aniołek o słodkiej buzi i zakłopotanych oczach ma skrzydła nietoperza i trzyma rękę na klepsydrze.

W innych pracach Aubreuil daje podobne konstrukcje lub wywołuje nastroje nostalgiczne, melancholijne, powiedzielibyśmy „neurasteniczne“. Np. „Wejście do portu w Ouistreham“ wędkarz w kapturze, smutek odjazdów, brakuje ryku syreny tylko, albo, dla kontrastu: „żaglówki w Ouistreham“: jasno, jasno, tyle słońca na żaglach, że aż czujemy się pobudzeni tym słońcem.

Jak widać radości są tu elementarne, codzienne, natomiast „rozpacze“ albo są kontrastowane, albo dotyczą nadbudowy psychologicznej, tego wszystkiego co nazywamy „przesytem, wyrzutami sumienia, wieczną niedoskonałością. „Wszystko, czego kto zapragnie“ — najlepszy tytuł najbardziej syntetycznego z miedziorytów Aubreil'a.

Marcel Gromaire jest bardzo sztuczny; silenie się na prymityw, planowość „Rugby“, „Starego Dębu“, „Melancolii“ znikają w jednej akwaforcie zupełnie różnej od pozostałych plansz. „Zakochana para“. W akwaforcie tej artysta jest bardziej sobą, niż w innych, może mniej Gromairem, ale bardziej Francuzem. Naga kobieta na tle sylwetki męskiej oprawiona niejako w mężczyznę. Zdumiewa nas ile można wydobyć plastyki w grafice — efekt, graniczący z obrazem olejnym czy rysunkiem. I właśnie w tym najbardziej udanym dziele nie ma śladu jakichś założeń ideologicznych, lub konstruktywnych, ku którym w mniej przekonywujących pracach dąży ten artysta.

Edward Goerg piętrzy przed nami groźne postacie — wszystkie one są jednak sztuczne i nie wychodzą poza konwenans apokaliptyczny. „Mrowisko w lesie“, „Pożar okrętu“, „Rozpętane siły“ „Ucieczka z piekła“ — tytuły mówią za siebie a tematyka nie wykracza poza tytuły. Pokwitanie satanistyczne — tak byśmy to nazwali i musielibyśmy to określić jako czynnik zastępczy tragizmów bardziej elementarnych, sposób wyładowania w symbolu trwogi potrzebnej czasem dla higieny psychicznej człowieka.

Obmyci w tym strumieniu podchodzimy do **Jean Emile Laboureura** i wkraczamy w ojczyznę najdojrzalszej Francji. — „Entomolog“. Cudowne spojrzenie: świat widziany oczami owadoznawcy. Łąka, gałązki, ale na każdym listku wre życie. Olbrzymi ślimak, co za owady! Liście, motyle, owady, robaki tworzą jakąś sieć, w którą zabłąkał się człowiek brnący po kostki w puszystej trawie. „Andromeda“: na skale naga kobieta, pod skałą przekrój morza, pełnego egzotycznych ryb, odrysowanych z atlasów przyrodniczych. Podejście jednocześnie zabawne, nawpół naukowe, nawpół restauracyjne, a w gruncie rzeczy bardzo mieszczańskie.

Pożegnaliśmy wielką Francję. O parę sal dalej poszukajmy wśród drzeworytów **Tadeusza Kulisiewicza** — Polski. Polskiej wsi. „Wsi zacisznej, wsi wesołej“. Jakże ją znajdziemy? I czy poczujemy się w niej swojsko? Nie wiem...

Wkraczamy do ponurej dżungli do kraju egzotycznego. „Cielątko“: niemal embrion cielęcia i „Kołyska“ dziecko w kołysce, czy w trumnie? Wyraz ust dziecka prześladuje nas i porusza do głębi. „Dzieci“: dwoje półkretynów „Metody“: chłop spogląda na nas bez żadnej nadziei. Straszliwe ręce są wykrzyknikiem epickim. Idziemy na Szlembark. Kim jest mieszkaniec tej ziemi? Albo „Józusiem Brzaną“ — z kwiatkiem w ręku i z pół idiotycznym uśmiechem, albo „O raczem“ człowiekiem straszliwej pracy wśród surowych szkieletów drzewnych — drzew straszliwie ściętych, nie drzew ale ich karykatur. Jeśli jak „Hryc“ zastygnie w statyce, będzie to spokój tragedii istotniejszej, niż antyczna, grecka.

Idą „Ludzie w polu“ zniekształceni trudem i nędzą i „Muzycy“ o fizjognomiach degeneratów. W czarnych aureolach wyrastają twarze czasem o jednej przedziwnej, kamiennej szlachetności („Marysia“). Zjawiają się uśmiechy „Dzieci“ przez łzy jakby i przez zdziwienie. W Gorcach „Chrystus w wsi“ ma ręce związane powrozem. „Macierzyństwo“ jest jałowe jak ziemia, pozbawione swego znaczenia najradośniejszego — piersi. „Domy na uboczu“: idzoe bydło wiejską drogą. Idzie i „Orszak weselny“. „Baca z juhasami“ nie odróżniasz już człowieka od cielątka tulonego do piersi. „Człowiek leżący“ jest prochem i kamieniem zarazem. „Owce“: bydło idzie, bydło i bydło. „Głowa bacy“ jednookiego patrzy z wyrazem tępego obłędu, podobny wyraz ma „Agnieszka“. Tylko „Pasterz“ ma w coś w sobie ze spokoju drzewa, ale jest on już tylko... rośliną. Przestał być nawet „żywiołem“.

— — — — — — — — — — — —

A jednak w tych ubogich, twardych, drzeworytach w ich tematyce drzemie więcej sił i więcej patetycznych możliwości niż w tematyce dostatniej, zabezpieczonej „Francji“. Jakie siły mógłby rozwiązać, wyzwolić dobrobyt, gdyby skierował swoje strumienię ku naszej kamiennej, twardej ojczyźnie?

Noc surowa stąpa przez Szlembark, Bacówkę, Gorce.

Jerzy Zagórski.

Ewolucja „Kurjera“ doprowadziła do podwojenia objętości pisma w stosunku do stanu z przed lat paru. Podobnie jest z „Kolumną Literacką“. Czytelnicy nasi i przyjeciele (rozróżnienie nie konieczne choćby dlatego, że przyjaciele najczęściej czytelnikami nie są...) pamiętają zapewne że była ona początkowo swego rodzaju organem mało określonej grupy i dość wyraźnie określonej ideologii. Rozpad grupy wywołał kryzys ideologii, przynajmniej pozorny. To też unikając powtarzania w kółko tych samych rzeczy i obcinania kuponów od starych osiągnięć, wciągaliśmy się coraz bardziej w sprawy bieżące, przyjmując nawet — tymczasowo — oportunistyczne kryteria oceny zjawisk.

Ten stan rzeczy, oraz dwukrotne prawie zwiększenie objętości „Kolumny“ stawia przed nami zadanie równie trudne jak proste: — w Wilnie, gdzie żadne pismo literackie jakoś nie może się utrzymać, zastąpić w miarę możności tygodnik literacki. Jak dotąd, kontakt „Kolumny“ z tutejszym środowiskiem kulturalnym był nijaki, tak jakby Wilnu wszystko to było wogóle niepotrzebne. Inaczej jest z prowincją, o czym świadczą listy. Tych naszych poza wileńskich czytelników będziemy teraz mogli lepiej niż dotąd zaspokoić.

J. M

STEFAN NAPIERSKI.

Miesiąc poety

O! przedwiosenne, widne dni,
Rozdygotane długim dreszczem,
Gdy mokra ziemia zwierza ci:
Zabijam, kiedy pieszczę...

Z żałoby bielejącej zim
Znów rozszerzone dziś źrenice
Kominów rozedrgany dym
W płoche łowi pętlice.

Na wardze zwartej drgnęła krew
Wzburzona, elektryczna, słona.
Jednem z beztrosko-lotnych drzew
Nagie wzbijasz ramiona.

Otulasz się febrycznie w płaszcz.
Rozprostowane kości trzeszczą,
Uśmiechem wykrzywioną twarz
Kryjesz w fałdach złowieszczą.

O, dorzuć do kominka drew:
Wieczór—z kobaltu, a noc — z sepji,
Już zmarszczkę gniewu gładzi śpiew
I ptaków nagły trzepot.

Tam: w burzy przechylone cień
Zaułki w mrok padają miękki,
Gwiazdy: jak jęk, tłumiony w dzień
Ust twych ściętych i prędkich.

Wietrzyk igrając, chmury drąc,
Złociste toczy już pioruny,
Gdy, blady, palcem trącasz, drżąc.
Rdzawe dźwięczące struny.

WACŁAW IWANIUK.

Z poematu „Pieśń romantyczna“

W światłach które niebo kruszą
biegnie droga bosych stóp,
przez góry nasiąkłe ranem,
doliną pękatą od stogów.
A niebo w puszystej pianie
opada czerwoną chmurą
na ciernie kolczastych głogów.

Różowieją zające puszyste od wzruszeń.
Górą kołują tęczą rudopióre kanie.
Ostrym łukiem i co raz niżej.
Raptem ciszą ranione, powietrznym bezwładem,
ciało śmiercią puszystą na krzak głogu kładą.

W światłach które niebo kruszą
wikła się droga, ginie ślad.
I niebo nagle jest jak ołów
wygięte w twardy szary płat,
na którym kule słońc sczerniały,
na którym plamy chmur bieleją.
A tylko człowiek wpółomdlały
biegnie i nic go nie powstrzyma.

W światłach które niebo kruszą
śpiewa czas drapieżną pieśń:
Na waszej ziemi leży zwyrodniała noc,
trawy gęste i opite jadem
zatruwają wam żyły. Ich śmiertelna moc
rzuca ludzi pod dźwięczną Brygadę.
Głucho dudni przejechany most.
Na waszej ziemi leży zwyrodniała noc.

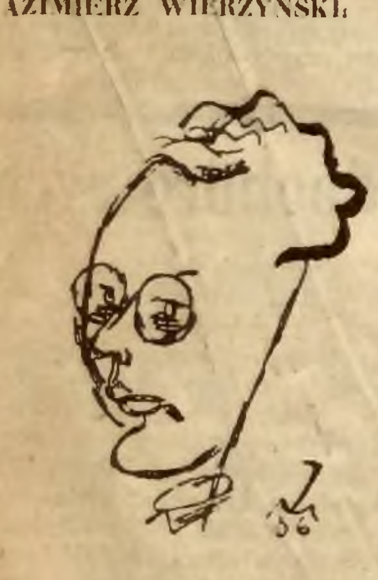
Przebudzony krzyk spada na rosę.
Kładką biegnie cień zranionej sowy.
Gdy dopada do sczerniałych sosen
niebo wilgoć odkłada do rzeki.
Z dna się budzi oddech sinej mgły.
Drzewa hełmy unoszą nad głowy,
ostrą strzałą kładą śmierć w powieki.

Na waszej ziemi leży zwyrodniała noc
którą kaleczą strzały niewidzialnych łuków.
Duszą się ogniem smagłe, roztańczone ranki,
których pierś podcinają tony marsylianki.
A potem twardym krzykiem drapieżnie opada.
To nie kruk już kołuje. To leci Brygada.
Po waszej i po naszej ziemi jedna chodzi noc.
Jedne planety prowadzi. W jedne dna zanurza
Lecz ludzie są jak gwiazdy wyrzucone z proc.
Jak drzewa połamane nagłym przejściem burzy.

Józef Maśliński — **Rysunki i teksty autora**

Portrety bliźnich noworoczne

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.



Co roku ten sam z nagrodą ambaras:
zbyt wielu wieszczów mamy na raz.
Pisał Mickiewicz, Słowacki, Krasiński —
dostał Wierzyński (po Makuszyńskim).

Różnica lat dziesięciu prawie że zatarta
Tamten jeździł na nartach —
i ten jeździ " " "
Jeduo wymienić każe sprawiedliwość święta:
nagrodzili tęgiego wcale recenzenta.

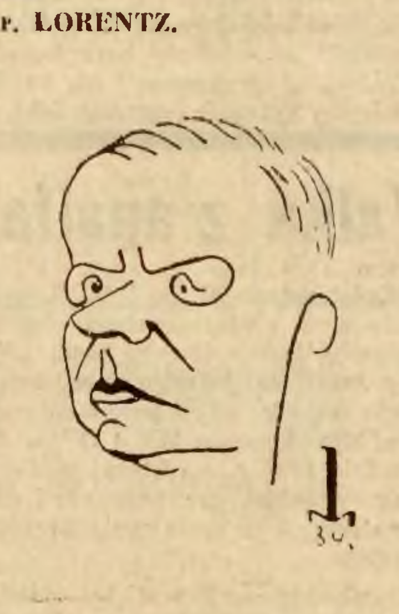
ZAWISTOWSKI.



Wierzyńskiemu — 5 tysięcy
Akademji — jeszcze więcej.
O stypendia suszą głowę!
A tu Fundusz Narodowy.

Te KKT., tamte Kaden,
wiele zmartwień, profit żaden,
telefony, szepty, troski:
— P. Nacz. Zawistowski.

Dyr. LORENTZ.



Posłuchajcie ludkowie, trajlili bum
Co się działo w Krakowie
trajlili bum tarara, trajlili bum
(Tu następuje dokładny opis głośnych i ośmieszających intryg muzeologów krakowskich, który to opis starym zwyczajem ze względu na brak miejsca opuszczony).
Więc wywołał wielki szum, trajlili...
Pan Dyrektor Muzeum, traj... i t. d., jak wyżej

Mec. BAGIŃSKI.



A teraz uwaga: temu „panu B.“
pewne emblematy wyrysować chcę,
lecz się trochę boję i nie wiem czy racja
— przecie sprawę o mury przegrał w apelacji
Pewnie na osłodę zmartwień magistrackich
wybrany dziekanem Rady Adwokackiej.

Prof. JAMONTT.



Jakże malarstwo pominąć
gdy w pełni rozkwitu?
Rouble właśnie medal dali
Jamontowi tytuł.

Gdy się w Wilnie nie wystawia
bznie się na Mazowsze.
„Salon“ się nie udał wcale,
a wilnianie — owszem.

HENRYK DEMBIŃSKI.



Dembiński gdzieś coś „oświadcza“
stylem zawiesistym,
lecz pamiętam go z „Poprostu“
— mniej był uroczysty...

Oto macie tutaj jego
studium symboliczne:
— twarz mu szyją... błyskawice?
może — zamki błyskawiczne.

Negus wyzbywa się swoich skarbów

Publiczna sprzedaż kolekcji srebra w Londynie

MAŁY, ŻÓŁTY AFISZ.

Mały, żółty afisz na ścianie eleganckiego Salonu Sprzedaży na Leicester Square w Londynie obwieścił, że w dniu 21 grudnia 1936 r. odbędzie się publiczna sprzedaż kolekcji srebra, należącego do Jego Cesarskiej Mości Haile Selassie, b. władcy Abisynii.

Haile Selassie, król królów, suweren cesarstwa o nieprzebranych skarbach zmuszony do sprzedaży swej srebrnej zastawy stołowej!

Cóż więc się stało z osławionymi skrzyniami złota, które cesarz miał zabrać ze sobą na wygnanie, z kolekcją fantastycznej biżuterii, z koroną królowej Saby, wartości wprost nieocenionej? Gdzie te miliony funtów szterlingów zdeponowane ponoć w angielskich bankach?

JAKA JEST SYTUACJA MATERIALNA NEGUSA?

Trudno dokładnie określić sytuację materialną cesarza na wygnaniu, przypuszczalnie jednak nie pozostało mu wiele z jego dawnych bogactw. Nie ulega wątpliwości, że w chwili wybuchu wojny z Włochami negus był bardzo bogaty. Ale cała jego olbrzymia fortuna poszła, podobno, na zakup broni i amunicji. Podczas ostatnich tygodni wojny armie abisyńskie utrzymywane były z prywatnej kasy cesarza. Jego willa w Vevey została sprzedana, a uzyskane pieniądze oddane zostały do dyspozycji wojennego skarbca Etiopii. Ten sam los spotkał amerykańskie walory cesarza, stanowiące jego prywatny portfel. Kiedy cesarz-wygnaniec opuszczał swój kraj udając się do Anglii, posiadał około 4 milionów franków, z której to sumy lwia część ulokowana była na imię jego dzieci.

TAJEMNICZE SKRZYNIE.

Te tajemnicze skrzynie ze „złotem“, które wylądowały w Londynie, a o których tyle pisała prasa całego świata, zawierały, jak się okazało tylko... srebrną zastawę.

Majątki, jakie posiadał w swym kraju Haile Selassie, a przede wszystkim olbrzymie plantacje kawy w prowincji Harrar, zostały przez Włochów skonfiskowane. Plantacje te będą w najbliższym czasie przedmiotem procesu sądowego: negus, dowiedziawszy się, że do Antwerpii przybyły olbrzymie transporty kawy, pochodzącej z prowincji Harrar, wystarał się o oficjalne stwierdzenie tego faktu i wniósł skargę przeciwko towarzystwu importowemu, żądając, jako właściciel tej kawy, zapłaty całkowitej wartości transportu.

NEGUS SKARŻY.

Proces ten nie jest jedynym, w który tragedia abisyńska wciągnęła Haile Selassie. Negus żąda od towarzystwa asekuracyjnego „Lloyd“ w Londynie wypłacenia 10 milionów franków z tytułu asekuracji pałacu cesarskiego, który został ograbiony przez motłoch w Addis Abebie po jego wyjeździe. Towarzystwo asekuracyjne żądanej sumy wypłacić nie chce, twierdząc, że cesarz wydał rozkaz swym ziomkom, by nic nie zostawili Włochom, prowokując tym samym do grabieży pałacu i miasta.

Czyżby wydatki, związane z procesami sądowymi zmusiły negusa do sprzedaży srebra? Czy też stracił on już wszelką nadzieję odzyskania tronu i zbyteczna mu jest tak wielka srebrna zastawa stołowa?

WARTOŚĆ KOLEKCJI.

Te pytania zadawano sobie owego dnia na Leicester Square, oglądając setki łyżek, widelcy, noży, rozłożone na półkach obitych zielonym zamszem.

Cała kolekcja podzielona została na 150 kompletów. Waga czystego srebra, zawartego we wszystkich sztukach wynosi 16.000 uncyj, co przedstawia wartość 14.000 funtów szterlingów.

Bal na T-wo Przeciwgruźlicze

W dniu 5 stycznia 1937 r. Powiatowe Towarzystwo Przeciwgruźlicze Wileńsko - Trockie organizuje bal pod protektoratem generała Lucjana Żeligowskiego płk. Mariana Osetkiewicza i starosty wileńsko - trockiego Wiktora Niedźwieckiego, przy życzliwym udziale wojska i społeczeństwa cywilnego miasta i powiatu.

Celem imprezy jest pozyskanie dalszych środków na rozszerzenie akcji przeciwgruźliczej na wsi, prowadzonej dużym nakładem energii i najlepszej woli przez zarząd T-wa.

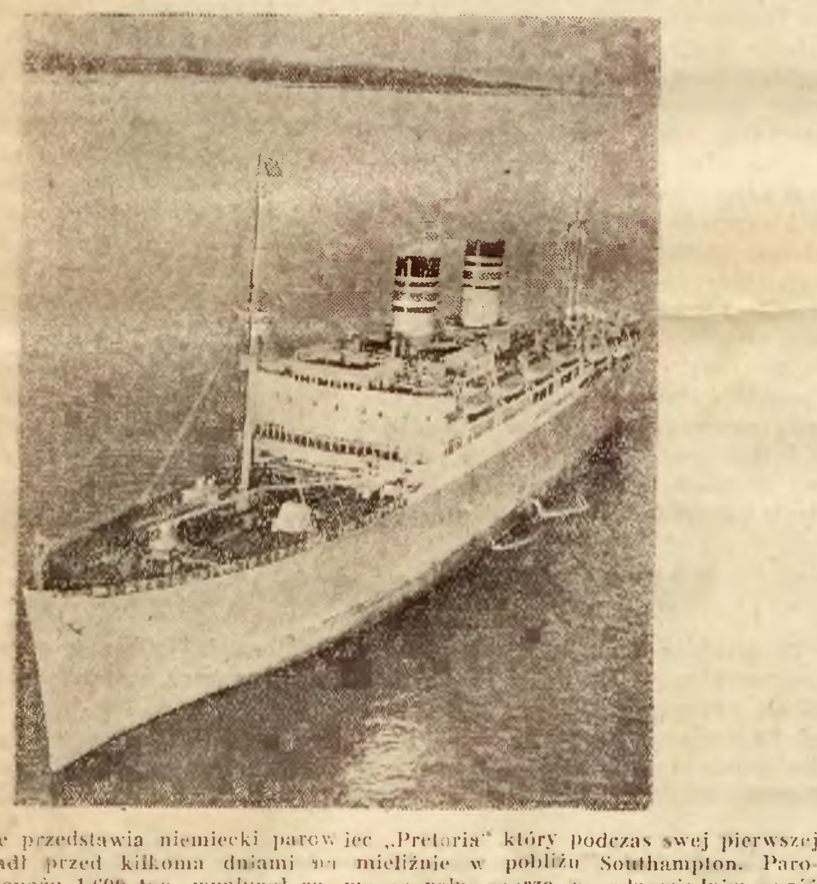
W okresie niespełna dwuletnim zorganizowano placówki przeciwgruźlicze wiejskie w Trokach, Niemenczynie, Landwarowie, Olkienikach i Rudziszkach oraz uruchomiono pierwszą w Polsce poradnię samochodową z przenośnym urządzeniem rentgenowskim, celem umożliwienia ludności najbardziej odległych od miast okolic wiejskich korzystania ze wszystkich zdobyczy wiedzy lekarskiej w dziedzinie walki z gruźlicą. Wiele miejscowości powiatu wileńsko - trockiego zostało zorganizowanych do zbiorowej akcji przeciwgruźliczej na szeroko pojętych zasadach spółdzielczości i samopomocy.

Zainicjowana przed dwoma laty przez K. O. P. w Trokach akcja skupia dziś 4860 członków, rekrutujących się z pośród wszystkich warstw społeczeństwa, między in 3.000 chłopów.

Zarząd T-wa niezłomnie wierzy w poparcie ludzi dobrej woli, doceniających znaczenie solidarnego wysiłku dla wielkiej potrzeby społecznej, jaką jest walka z gruźlicą.

Zaproszenia i ewentualnie bilety wstępu na bal otrzymać można w biurze lekarza powiatowego przy ul. Wileńskiej 12.

Niemiecki parowiec „Pretoria“



Zdjęcie nasze przedstawia niemiecki parowiec „Pretoria“ który podczas swej pierwszej podróży osiadł przed kilkoma dniami na mieliźnie w pobliżu Southampton. Parowiec ten o tonażu 1.600 ton, wypłynął znowu na pełne morze, po odpowiednim opróżnieniu.

Na pogrzeb prezesa Rady Związkowej Giełd

Na pogrzeb ś. p. Zygmunta Chrzanowskiego, przesa Rady Związkowej Giełd i prezesa Giełdy Warszawskiej, b. ministra przemysłu i handlu, wyjeżdża z Wilna prezes Wileńskiej Rady Giełdowej Zbożowej Ludwik Chomiński, który będzie przemawiał na pogrzebie w imieniu Rady Związku Giełd.

Pogrzeb ś. p. Z. Chrzanowskiego odbędzie się w sobotę 2. 1. 1937 r. o godz. 11ej.

Samolot który uległ katastrofie pod Rawą-Ruską był pilotowany przez Wilnianina

W związku z tragiczną katastrofą w okolicy Rawy Ruskiej polskiego samolotu komunikacyjnego, wynikłą na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych, w której poniosły śmierć trzy osoby, dowiadujemy się, że samolot pilotowany był przez Wilnianina, p. Mieczysława Jonikasa, jednego z najdawniejszych czynnych członków Aeroklubu Wileńskiego, obecnie zaś, mimo młodego wieku, doświadczonego pilota naszych linij lotniczych. Pragniemy na tym miejscu złożyć Mu serdeczne wyrazy współczucia z powodu niezależnego od jego woli nieszczęśliwego wypadku oraz szczerej radości, że życiu Jego i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Nauka na przyszłość

Trzy razy po sto tysięcy złotych, stanowiących główne wygrane, wylosowano w ciągnieniu trzeciej klasy trzydziestej siódmej Loterii Państwowej. Właścicielami poszczególnych ćwiartek szczęśliwych numerów: 184737, 102442 i 4385 są mieszkańcy Warszawy, Łodzi, Gniezna i Radomia, w tej liczbie — dwóch poruczników armii polskiej, cztery panie, grono pracowników kolejowych w Gnieźnie i t. d.

Poniżej podajemy podobiznę właściciela



jednej z ćwiartek n-ru 184737, porucznika St. z 21 pułku piechoty. Dodać należy, iż dnia poprzedniego na inny numer, którego ćwiartkę posiadał porucznik St. padła wygrana 20.000 zł. Widocznie fortuna upodobała go sobie specjalnie.

W Gnieźnie z inicjatywy pp. Stefana Bimkowskiego, pracującego w jednym z młynów, Romana Frederyka, handlowca i Katarzyny Gawlakowej, grono złożone z 35-ciu osób, nabyło wspólnie 17 ćwiartek rozmaitych losów. Już w drugiej klasie dopisało im powodzenie, bo na wszystkie te ćwiartki padły małe wygrane, ale w klasie trzeciej szczęście specjalnie uśmiechnęło się do nich, gdyż są w posiadaniu ćwiartki n-ru 4385, na który padła wygrana 100.000 złotych.

Przykrość natomiast spotkała inną osobę, która grała w pierwszej klasie na nr. 4385. Zrażona tym, że w tej klasie na ów numer nic nie padło — zaprzestała ona dalszej gry i w ten sposób niepotrzebnie straciła 20.000 zł., jakie otrzymałaby za swą ćwiartkę w trzeciej klasie.

Stąd oczywista nauka: nie należy zrażać się chwilowym niepowodzeniem, bo nigdy nie wiadomo, co nam przyszłość przyniesie. Przeciwnie — tylko wytrwałość zapewnić nam może uwieńczenie naszych wysiłków pożądanymi wynikami.

Artyści Domosławski i Dembowski skazani za roztrwonienie kaucji

Jak podawaliśmy wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał w ub. wtorek sprawę kierowników zbankrutowanej Operetki na ul. Chłodnej, Mariana Domosławskiego i Kazimierza Dębowskiego. Odpowiadali oni za roztrwonienie kaucji, w wys. 10.000 zł, pobranej od dzierżawczyni szatni Marii Cepeuszowej.

Po bankructwie, pieniądze te przepadły.

Sąd wydał wyrok, mocą którego obydwaj oskarżeni zostali skazani po roku więzienia, zawieszając wykonanie kary, pod warunkiem wynagrodzenia poszkodowanej wszystkich poniesionych strat.

Nowa „stawiskiada“ we Francji

Aresztowani należeli do międzynarodowej bandy szpiegowskiej

Afera handlu bronią, w której zamieszani są pani Linder, maszynistka z ministerstwa spraw zagranicznych i niejaki Rosenfeld, zatacza coraz szersze kręgi.

We wtorek policja aresztowała jednego z przyjaciół Rosenfelda, niejakiego Samuela Fradkina i Pawła Szapiro, oskarżając ich o dostarczanie Rosenfeldowi fałszywych paszportów. „Le Journal“ twierdzi, że wszyscy aresztowani wchodzili w skład międzynarodowej bandy szpiegowskiej, posiadającej swoją centralę w Holandii.

„Action Francaise“ całą sprawę podnosi do rozmiarów afery Stawiskiego.

Zuzanna Linder i Rosenfeld vel baron de Rosen, który jeszcze według „Echo de Paris“ miał inne nazwisko, a mianowicie Schadoff, mieli dostęp do najtajniejszych archiwów ministerstwa spraw zagranicznych, i z tego względu afera ta wydaje się być istotnie bardzo poważna.

Rosenfeld, który dorobił się olbrzymiej fortuny na swych interesach, nazywany jest w Paryżu „nowym Zacharowem“.

Według rewelacji prasy narodowej Rosenfeld trudnił się dostawą broni dla czerwonej Hiszpanii, przy czym miał prowadzić z rządem w Valencji rokowania o dostarczenie pewnych wynalazków francuskich, utrzymywanych w tajemnicy przez sztab generalny.

Przy okazji pisma atakują ministra lotnictwa Cota, zapytując się pod jego adresem, w jaki sposób Rosenfeld mógł wejść tak łatwo w posiadanie tajemnic wojskowych z zakresu lotnictwa.

Wzdłuż i wszerz Polski

GRZESZOLSKI SKAZANY ZA FAŁSZOWANIE WEKSLI.

W Sosnowcu odbył się proces przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu o fałszerstwo weksli i podrobienie podpisów teścia, Wincentego Bugaja. Sfałszowane weksle znaleziono przy Grzeszolskim, podczas aresztowania go pod zarzutem zatrucia swych dzieci.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Grzeszolskiego na pół roku więzienia, przy czym kara została mu darowana na mocy amnestii.

WIELKA AFERA NARKOMAŃSKA W WARSZAWIE.

Władze śledcze w Warszawie zlikwidowały rozgałęzioną aferę narkomańską.

A aptekach warszawskich zaobserwowano ostatnio olbrzymi wzrost recept na narkotyki, podpisywanych przeważnie przez tych samych lekarzy.

W wyniku dochodzenia ustalono iż pięciu lekarzy stołecznych trudniło się zarobkowo wystawianiem recept dla narkomanów, przy czym jeden z lekarzy wystawił aż 850 recept dla jednego klienta.

Po przeprowadzeniu rewizji aresztowano 5 lekarzy i kilku pośredników zamieszanych w aferę.

Do czasu zakończenia śledztwa nazwiska aresztowanych nie mogą być ujawnione.

NOWE TERENY NAFTOWE ODKRYTO W STANISŁAWOWSKIM

Wiercenia, przeprowadzane przez przedsiębiorstwa przemysłowe „Premier“ i „Polmin“ wykryły nowe obszary ropodajne w kilku okolicach jednocześnie. W okolicy Bitkowa, na głębokości zaledwie 300 metrów dowiercono się do ropy wysokowartościowej, odpowiadającej gatunkowo benzynie lotniczej z dzienną produkcją pół cysterny.

Drugiego odkrycia dokonano w okolicy Staruni do wierceń pokładów wosku. I tutaj znaleziono wysokowartościową ropę, na stosunkowo niewielkiej głębokości.

W okolicach Kosowa znaleziono gaz ziemny. Geologowie przypuszczają, że jak zwykle w takich wypadkach znajduje się tam ropa. Kosowszczyzna obfituje w wielkie podziemne zbiorniki nafty, podobne swą wysoką wartością do zagłębia naftowego w Rumunii, w pobliżu Ploesti. Przedsiębiorstwa przemysł. „Premier“ i „Polmin“ przystąpiły na tych terenach do prac wiertniczych. Pierwsze próby dały dobre rezultaty.

Firma „Polmin“ odkryła w Dolinie w okolicach dworca kolejowego, na głębokości 40 metrów ropę, której dzienna produkcja wynosi kilkaset kilogramów. Wiercenia dokonane w pobliżu Perehińska dały doskonałe rezultaty. Na głębokości 400 metrów dowiercono się ropy, której dzienna produkcja wynosi 5.000 kilogramów.

SAMOBÓJSTWO W ŚLUBNYM WELONIE.

Do szpitala w Tarnowie przywieziono Marię Matlak, która w przystępie rozpaczy przecięła sobie żyły u rąk. W święta miał się odbyć jej ślub. W chwili gdy w ślubnej sukni oczekiwała narzeczonego, aby udać się do kościoła, posłaniec wręczył jej kartkę od narzeczonego z zawiadomieniem, że rezygnuje on ze ślubu. Wówczas dziewczyna targnęła się na życie.

WZROST LICZBY UWIĘZIONYCH.

Dane, opracowane przez zarząd więzienne i dla centralnych władz wymiaru sprawiedliwości, wykazują na dzień 29 grudnia rb. pewien wzrost przestępczości. Cyfra więźniów odbywających prawomocne wyroki bądź też pozostających w areszcie prewencyjnym przekroczyła bowiem 60.000 osób, w tym 5.100 kobiet. W początkach ostatniego kwartału r. b. liczba więźniów sięgała 57.000 osób.

ZGON 118-LETNIEJ POLESZUCZKI.

We wsi Łyszcze, gminy łahiszyńskiej, pow. pińskiego zmarła 118-letnia Poleszuczka. Na uwagę zasługuje fakt, że ostatnim życzeniem zmarłej była prośba, by pochowano ją na cmentarzu rzymsko-katolickim, chociaż uchodziła ona za prawosławną. Tłumaczyć to należy tym, że wielu mieszkańcom Polesia w swoim czasie prawosławie zostało narzucone siłą.

„ZIMNYM OGNIEM“ ZAPALIŁ STODOŁĘ I POWIESIŁ SIĘ NA POLNEJ GRUSZY.

We wsi Pietrusy gminy Olszanka powiatu siedleckiego w zabudowaniach Michała Wolskiego wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie stodołę i oborę oraz narzędzia rolnicze i gospodarcze. Pożar spowodował syn Wolskiego, 12-letni Ewaryst, który z namowy St. Szeremety rzucał na strzechę stodoły zapalony „zimny ogień“. Chłopiec po wznieceniu pożaru zbiegł. Na drugi dzień na polu wsi Szawły znaleziono na drzewie wiszące zwłoki Ewarysta. Popełnił samobójstwo w obawie przed karą.

100 zabaw sylwestrowych

Kryzys kryzysem, a przygotowania do Nocy Sylwestrowej wyglądały jak za dobrych dawnych czasów. W sklepach kolonialnych ruch był prawie taki sam, jak w ostatnich dniach poprzedzających Boże Narodzenie, zaś w sklepach wódczanych jeszcze nawet intensywniejszy. Hołd Bachusowi składało całe Wilno.

Zresztą co tam gadać, już sama ilość zabaw sylwestrowych, takich na urządzenie których wymaga się zezwolenia władz, było w Wilnie około 100! A ileż to zabaw i spotkań Nowego Roku odbywało się w rodzinach i przyjacielskich kółkach?

Wiele skromniejszych imprez odbyło się również w lokalach rozmaitych związków i organizacyj. — Między in. zabawy urządziły związki zawodowe, rzemieślnicze, robotnicze i inne.

Policja również urządzała Bal Sylwestrowy w kasynie policyjnym.

Tak samo Rodzina Wojskowa, Urzędnicza i inne.

W nocy ze wszystkich stron przedzierały się na ulicę dźwięki tanecznej muzyki.

O godz. 10 wiecz. tempo ruchu ulicznego bardzo znacznie wzmogło się. Na każdym kroku można było spotkać gładko wygolonych panów, elegancko wystrojone panie, śpieszących do miejsc zabaw. Częściej również, niż zawsze spotkać można było baloniarzy, to zn. ulicznych sprzedawców balonów, które, jak wiadomo, stanowią nieodzowną dekoracyjną część wesołych zabaw noworocznych.

Nie zabrakło o tej porze i „podhumorzonych“, zataczający się panowie i o, zgrozo, gdzie nie gdzie panie, śpieszyli do nowych lokali, by kontynuować na wesoło rozpoczęte spotkanie Sylwestra.

Byli jednak i inni. W kościołach, gdzie odprawiano uroczyste nabożeństwa na pomyślność Nowego Roku, było pełno.

Niektórzy po modlitwie udali się, na zabawę. Dla wielu jednak, bardzo wielu, Noc Sylwestrowa nie różniła się niczym od innych. Swe marzenia i nadzieje na Lepsze Jutro, musieli śnić w łóżkach, zamiast przy kieliszku w wesołej podnieconej atmosferze. (es.)

Na wileńskim bruku

ZGON OFIARY TRAGICZNEGO WYPADKU.

Wczoraj w szpitalu św. Jakuba zmarła 42-letnia Maria Stanulisowa (Kijowska 2), która padła ofiarą tragicznego wypadku na dworcu kolejowym, o czym donieśliśmy

Nieszczęśliwa zostanie pochowana obok swej córki, która przed trzema laty zginęła tragicznie przy identycznych okolicach.

KRADZIEŻ FOTOSÓW.

11-letni Piotr Kapłanow (Szkaplerna 93) miał słabość do fotosów kinowych. Wczoraj mały pokwapił się na trzy piękne fotosy wystawione u wejścia do kina „Mors“, skradł je i rzucił się do ucieczki.

Nie powiodło się. Małego amatora fotosów zatrzymano i odstawiono do Izby Zatrzymań. (c)

PODRZUTEK NA SYLWESTRA.

Wczoraj wieczorem przy bramie domu Nr. 39 przy ulicy Starej znaleziono dziewczynkę w wieku 3 tygodni. Przy podrzutku znaleziono kartkę. „Niech dobrzy ludzie zajmą się jego losem“. (c)

DWA POŻARY W WILNIE.

W ciągu ub. doby zanotowano w Wilnie dwa pożary. Przy ul. Koszykowej 6 zapalił się dom mieszkalny p. Nowajtisowej. Spłonęły dwie salki oraz część ściany.

Ogień stłumiła straż ogniowa. Straty są znaczne.

Drugi pożar powstał przy zaułku Mikołajowskim 7, gdzie zapaliły się towary bławatne. (c)

Przykład godny naśladowania

Co może nieświadomość. Zaorywane kurhany i grodziska. Zabytek po starożytnych Grekach

Sprawa ochrony zabytków przedhistorycznych na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego, objętych wileńskim wojewódzkim urzędem konserwatorskim, **pozostawia bardzo wiele do życzenia.**

Mimo istniejącej ustawy, która za zniszczenie, chociażby nawet częściowe zabytku tego rodzaju nakłada kary grzywny i aresztu, zdarzają się jeszcze bardzo często wypadki zaorywania kurhanów i grodzisk, dotychczas nie wziętych pod uprawę rolną, a co najgorsze — wypadki rozkopywania grobów przedhistorycznych przez „przygodnych amatorów".

Niestety prowincjonalne władze administracyjne, a przede wszystkim samorząd nie są jeszcze dostatecznie poinformowane o wartości takich zabytków i nieraz przez nieświadomość **same niszczą kurhany i grodziska.**— Zdarza się to najczęściej podczas budowy lub reparacji dróg.

FRAPUJĄCA ZAGADKA BRASŁAWIA.

Z pośród wielu znanych nam wypadków niszczenia zabytków przez



Toporki kamienne i inne zabytki przedhistoryczne ofiarowane przez p. E. Dąbeckiego do Muzeum Archeologii Przedhistorycznej U. S. B. w Wilnie.

nieświadomość wieśniaków i miejscowych władz przytoczymy kilka.

Zaczniemy od **Brasławia.** Pośrodku tego miasteczka wznosi się **duże grodzisko**, nazywane zamkiem.

Prawdopodobnie około 1000 lat temu na wzgórzu tym stał **zamek drewniany** — nie wykluczone, że jakiejś rodziny książęcej.

Na duże znaczenie tego grodu w dalekiej przeszłości wskazuje kilka mniejszych grodzisk znajdujących się w niedalekiej odległości od Brasławia na północny wschód i zamykających kiedyś jako prawdziwy **„system twierdz"** drogę ze Wschodu do „grodu książęcego".

Na zachód od miasteczka również widzimy mniejsze grodzisko, które mogło być także swego rodzaju „strażnicą" wysuniętą na zachód.

Widzimy więc, że wartość góry Zamkowej w Brasławiu, jako zabytku kryjącego w swoich warstwach kulturowych rozwiązanie frapującej zagadki, jest bardzo duża. Koło takiego zabytku należałoby chodzić jak koło kruchej porcelanowej wazy.

A tymczasem przed paru laty założono na wzgórzu park. Posadzono młode drzewka. W warstwach kulturowych kopano doły. Podobno robotnice, które sadziły drzewka, znalazły sporo zabytków i zabrały niektóre do domów.

A teraz jezioro **Dryświaty.** Na wyspie znajduje się też ładne grodzisko. Jest obecnie zaorywane na wierzchu. Pług coraz bardziej wrzyna się w górny wał i deformuje go.

Nad jeziorem Samante w pow. święciańskim znajduje się grodzisko prawie całkowicie zdeformowane już przez kilkunastoletnią orkę.

W tymże powiecie koło folwarku **Dobra Nadzieja** grodzisko jest z kilku stron „podorywane". Stoki zaczynają się już deformować.

Oczywiście w tym wszystkim jest sporo winy władz administracyjnych Obszerniej jednak na ten temat przy innej okazji.

ENTUZJAŚCI OCHRONY ZABYTKÓW.

W ostatnich paru latach w niektórych powiatach obu wymienionych województw sprawa ochrony zabytków przedhistorycznych **ruszyła z miejsca** dzięki pracy w terenie Muzeum Archeologii Przedhistorycznej USB.

Muzeum nawiązało szereg kontaktów bezpośrednio z urzędami gminnymi oraz nauczycielami szkół powszechnych.

Wśród nauczycieli znaleźli się nawet **entuzjaści sprawy ochrony zabytków przedhistorycznych.**

Kierownik szkoły powszechnej w Czerniewiczach koło Prozorok, p. **Minicz**, energicznie interweniował w obronie niszczonego przez miejscową „inteligencję" cmentarzyska kurhanowego i dzielnie wytrwał na zajętym stanowisku mimo przykrości, których mu nie szczędziła ta „inteligencja".

Znany jest czytelnikom „Kurjera Wileńskiego" obecny kierownik szk. powszechnej w Komajach p. **J. Dubicki**, który niezmordowanie wyszukuje po lasach i polach pow. święciańskiego zabytki przedhistoryczne, daje o nich znać Muzeum Arch. Przed. USB i poucza wieśniaków o wartości tych zabytków.

GWOZDŹ KOLONII STAROŻYTNEJ GRECJI.

Pisaliśmy także o p. **Edwardzie Dąbeckim**, nauczycielu ze wsi Ławejkuny (gm. gierwiackiej. Złożył on niezbyt dawno w Muzeum 20 zabytków z epoki kamiennej znalezionych przez mieszkańców wsi w pobliżu Ławejkun i odsprzedanych mu.

Obecnie p. Dąbecki dostarczył Muzeum po raz drugi bezinteresownie **piękną kolekcję** zabytków z epoki kamiennej, wśród których znajduje się kilka specjalnie cennych pod względem naukowym eksponatów.

Na „czoło" tych zabytków wysuwa się gwóźdź bronzowy z dużą główką, na której znajduje się stylizowana głowa lwa. Prawdopodobnie jest to przedmiot importowany **ze starożytnych greckich kolonij z nad Morza Czarnego.** Na miejscu znalezienia tego gwoździa będą podjęte na wiosnę specjalne badania, które mogą dać niezwykle ciekawe wyniki..

Z całym uznaniem podkreślamy przy tej okazji wartość współpracy nauczycieli z Muzeum Arch. Przedh. USB w dziedzinie ochrony zabytków przedhistorycznych. Należy przypuszczać, że wymienieni wyżej obrońcy zabytków przedhistorycznych znajdą licznych naśladowców.

(w)

Powitanie Nowego Roku w Nowogródku

Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że Nowogródek, jako miejscowość najwyżej położona z pomiędzy miast przygranicznych, będzie pierwszą w Polsce przystanią Nowego Roku. Na parę więc minut przed północą, pędzę na Górę Zamkową, gdzie się zebrało już niemal całe miasto, by powitać dostojnego przybysza, od którego każdy spodziewał się miłego prezentu. Nawet poczta przyjechała ze swoim wiecznie zabrudzonym konikiem i piękną karetką. Osobiście nie spodziewałem się nic dobrego (bo wiedziałem, że Stary Rok potrafił już odpowiednio wychować Nowy Roczek i gdzieś tam przy spotkaniu udzielił mu należytych uwag), wolałem przespać tę uroczystość, jako że nie tęgo się czułem po pożegnaniu Starego Roku, co zresztą trafia się i człowiekowi najprzyzwoitszemu. Taki Noe nie był bez tego grzechu. Lecz służba nie drużba. Poszedłem więc. Znając formalistykę i rygor miejscowych władz bezpieczeństwa, zaopatrzyłem się w odpowiednie paszporty, dokumenty, odznaczenia i dyplomy, bez których trudno dziś biednemu człowiekowi wysunąć się gdzieś na czołowe miejsce; zabrałem więc dwa wyroki skazujące: jeden starościński, drugi sądowy, następnie dwa odznaczenia wojskowe: czternaście dni aresztu koszarowego i . degradację, dołączyłem do tego sekwestr komornika, sekwestr zarządu miejskiego, sekwestr urzędu skarbowego, trzy zaprotestowane weksle, tuzin upomnień, parę listów polecających, jeszcze plik dyplomów z autentycznymi pieczęciami, wśród których wyróżniała się pieczęć „Świętej Racji", — i tak uzbrojony przecisnąłem się w środek tłumu. Lecz o dziwo, nikt ani bąknął, że... tędy nie wolno. Jakby nie ci ludzie byli, aż złość brała, że gdy człowiek ma wszystko w porządku i chciałby tym komuś nosa utrzeć nikt ani palcem nie chce ruszyć. Wszyscy tacy mili, zadowoleni, uprzejmi, taktowni. Zniknęła gdzieś sztywna hierarchia, znikły, tytuły, rangi, stopnie, klasy i rasy, słowem zebrali się ludzie, aby godnie powitać Nowy Rok. Ciekawi też byli co on przyniesie? — czy znowu awanse, czy podwyżkę pensji, a może kredyt bezzwrotny, zniesienie podatku, nowe etaty urzędnicze i wojskowe, a może, nie daj Boże, wojnę... Wszystko jest możliwe. To też na wszelki wypadek starano się, aby powitanie wypadło jak najuroczyściej, jak najokazalej.

Więc strzelcy i strzelczynie przybrali Górę Zamkową jodłami i girlandami (w lesie Horodziłowskim sporo jest jeszcze drzewa), strażacy maszty poustawiali i flagi pozawieszali, panie (oczywiście z ZPOK-a) przyniosły olbrzymi bukiet kwiatów, a w zanadrzu — memoriał w sprawie... Mniejsza o sprawę, grunt że miały memoriał, widocznie postanowiły wykorzystać sytuacje, bo kto dziś nie jest politykiem, zwłaszcza tam gdzie zawodzi rygor... I nie tylko panie przybyły z memoriałem, bo oto ujrzałem dyrektora KKO, studiującego na uboczu wniosek, by każdy obywatel wszystkie swoje sprawy pieniężne załatwiał tylko przez KKO, obok znowu stał prezes kupców polskich z memoriałem, by każdy obywatel zwiększył konsumcję w dwójnasób i kupował tylko za gotówkę; dalej zebrały się cechy rzemieślnicze, zapewniające, że będą darmo wszywać guziki, darmo golić, darmo mięso dostarczać, darmo buty reperować, byle by nie robiono im więcej protokułów niż trzy do roku. Dziwne pretensje. Za to miejscowy zarząd miejski wystąpił z niecodziennym wnioskiem, a mianowicie żądał ni mniej ni więcej jak 125 milionów złotych, gwarantując słowem, że będzie i kolej i kostka na rynku i wodociąg i łaźnia i nowa elektrownia.

Ach ta elektrownia, żeby tylko nie zawiodła, żeby tylko tam się nie popsuło, żeby ten „Ursus" jakoś wytrzymał...

Niestety, gdy tylko strażak siedzący na baszcie krzyknął „Idzie", a syrena zawyła jak sto nieszczęść, wszystkie światła pogasły. Skandal, kompromitacja. Co sobie pomyśli Nowy Rok o Nowogródku? Na szczęście okazało się, że widział w Rosji gorsze rzeczy i wcale się nie zraził nowogródzkimi ciemnościami, owszem, kontent nawet był, że nikt nie widzi z czym przychodzi. Mimo to momentalnie otoczyły go delegacje, komitety, poczty sztandarowe, cała ludność z entuzjastycznym wołaniem: Witaj nam! Witaj nam! A po tym: Daj! Daj! Daj! Sto lat! Sto lat!...

Powstał taki tumult i rozgardiasz, że o wywiadzie i mowy być nie mogło. Zresztą gdy tylko powiedziałem kto jestem i o co mi chodzi, z miejsca odpalił: Jak będzie nowa ustawa prasowa, wtedy panowie się dowiedzą..."

Odrazu odstąpiłem. O czym można mówić z jegomościem, który przybył ze Wschodu? Nie, ten Roczek wcale mi się nie spodobał. Zato inni wciąż jeszcze wołali, aż w uszach grzmiało: Sto lat! Sto lat! Daj! Daj! Daj! Mnie! Mnie! Mnie!...

A gdy zniecierpliwiony Roczek sfrunął, by lecieć dalej, wszyscy zaczęli się tłuc ze sobą, że ledwo uciekłem, to znaczy, że się — obudziłem. Była akurat północ. **Iki.**

Postawy

W dniach 28 i 30 ub. m. starosta postawski rozpoznał 40 spraw karnych wytoczonych osobom, u których ujawniono nielegalnie posiadaną broń myśliwską i białą.

Z pośród pociągniętych do odpowiedzialności dwie osoby zostały skazane na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu, pozostałym zaś wymierzono karę grzywny od 30 do 10 złotych.

Głębokie

— **DZIEKAN GŁĘBOCKI** ks. Antoni Zienkiewicz z ramienia Akcji Katolickiej złożył jako dar na Fundusz Obrony Narodowej zł. 500, w tym zł. 250 gotówką i zł. 250 w papierach procentowych Pożyczki Narodowej.

Na pomoc zimową

W celu uczczenia Imienin p. Dyr. **Mieczysława Matuszkiewicza** nauczyciele b. Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. T. Zana w Wilnie składają na Pomoc Zimową zł. 30. Kwota została wpłacona na conto PKO. 70.204.



Niepowodzenie sekciarzy

25 grudnia przybyli po południu do mieszkania parobka w majątku Stymonie (pow. Oszmiana) — Jana Błażewicza członkowie sekty badaczy pisma świętego Franciszek Lenard i Mchał Opaczyński z Pasieki Zamościańskiej (gm. kucewicka) oraz Jan Rodziewicz i Antoni Kazaryn z majątku Żubrany, gminy solskiej i wspólnie postanowili urządzić w Stymonie zebranie ludności w celu propagowania zasad swej sekty.

Błażewicz wynajął we wsi Stymonie u Jana Kosewicza lokal na zebranie i zaprosił miejscową ludność na godzinę 18-tą. Gdy przybyło około 40 osób, zebranie zagaił Lenard, który okazał jakieś zaświadczenie upoważniające go do zwoływania zebrania, po czym przystąpił do czytania ewangelii i tłumaczenia jej. Prócz Lenarda przemawiali jeszcze Opoczyński i Rodziewicz, przyczem wszyscy trzej obrażali uczucia religijne przybyłych katolików. Równocześnie wzywali obecnych do zapisywania się na członków sekty.

Przemówienia te wywołały oburzenie wśród zebranych na ich żądanie sekciarze opuścili lokal, gdzie było sporo ludzi ze Stymonia i sąsiedniego Studzieńca (gm. smorgońska), sekciarze zostali pobici pięściami, wobec czego ukryli się w mieszkaniu Błażewicza, znajdującym się w odległości 250 m od wsi. Chłopi pobiegli za nimi, wybili szyby w oknach i połamali ramy okienne. Wobec tak groźnej postawy ludności sekciarze uciekli w kierunku swoich wsi i dopiero wówczas wieśniacy uspokoili się i rozeszli.

Posterunek policji w Kucewiczach prowadził dochodzenie w sprawie nielegalnego urządzenia zebrania we wsi stymonie przez sekciarzy i wystąpił z wnioskiem do wiceprokuratora o do odpowiedzialności karnej z artykułu 173 k. k.

Wypadek na jeziorze

28 grudnia ub. roku na jeziorze Berezweckim, koło Głębokiego, ślizgali się chłopcy. W pewnej chwili pod 13-letnim Bronisławem Puchalskim załamał się lód i chłopiec począł tonąć. Na krzyk ucznia przyszli mu z pomocą koledzy, 13-letni Tadeusz Kielmański i 16 letni Leszek Tołłoczko i dzięki ich przytomności umysłu tonący został uratowany.

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYSKI

MOTTO:

„Mniemam, że zrobię ci przyjemność, donosząc o niektórych szczegółach życia ludzi, którzy dla żyjących z nimi byli ludźmi, a nam się nadzwyczajnymi istotami być zdają".

Z listu Odyńca do Czeczota 28 lipca 1823.

I.

Czerwona kula słoneczna, zimna i bezpromienna, staczała się zwolna gdzieś za przedmieścia, za Zwierzyniecki las. Mroźne mgły snuły się po Wilnie, sinymi smużkami przeplatały gałęzie starych drzew w Bernardyńskim ogrodzie, czepiały się dymów miejskich, utrudniały lot wronom, wracającym do okolicznych lasów na nocleg.

Gruby kożuch śnieżny tłumił głosy i szmery, zagłuszał zwyczajne turkoty pojazdów, huki wozów po koślawych brukach, stukoty nóg ludzkich po kamieniach. Dzwoniły tylko dzwoneczki eleganckich sań, piękne damy, modni kawalerowie, otuleni w szuby, futra, chusty i szale, przelatywali tam i z powrotem gwarnymi ulicami śródmieścia. Niekiedy zatrzymywali się przed modnymi sklepami i, po krótkim rozkazie rzuconym furmanowi, znikali w ich wnętrzu. Wówczas ogniste konie, stygnąc na wietrze, buchały kłębami pary i zawadiacko, a niecierpliwie potrząsały brzękadłami u chomontów.

Wesołe głosy przechodni miały także jakiś podźwięk dzwoniący. Więc kiedy jeszcze do tego wszystkie kościoły przypomniały sobie, że bliski już Anioł Pański, kiedy zaświegotały klasztorne sygnaturki, rozbrzęczało się całe miasto jak olbrzymi ul.

Na wieczór mróz brał coraz silniejszy. Śpieszący ludzie przytulali grube rękawice do zziębniętych uszu. Śnieg zaczął zlekka chrzęścić pod nogami i gęściej tężały oddechy.

Ludzie szli coraz szybciej, coraz energiczniej, przytupując nogami: zarówno pewne siebie „sobole", jak i znacznie skromniejsze „baranki". Raz wraz ktoś z baranich kożuchów wpadał do szynku, a wówczas buchał na ulicę brzęk szklanek, szczęk butelek, lub zgoła pijany wrzask. Raz wraz ktoś z „soboli" wchodził w sklepioną bramę, a stamtąd na szerokie drewniane schody, pociągał dzwonek, lub kołatką uderzał w drzwi. Po chwili już siedział w zacisznym salonie, uroczej pani domu prawił dworne komplementa, unosił się nad ostatnim koncertem dobroczynnym, robił przewidywania na przyszły karnawał, powtarzał najświeższe ploteczki towarzyskie, uniwersyteckie, albo polityczne, wypijał szklankę herbaty, czy kieliszek wina i pędził dalej, do następnego salonu, po nowy ładunek plotek.

Na Ratuszowym Placu, wracający od swoich interesów i zajęć, mieszczanie zatrzymywali się chętnie poradzić o tym i owym. Poważniejsi kupcy gadali o cenach i koniunkturach, brać cechowa, głośno tego samego trzymając się tematu, na ucho udzielała sobie tajemniczych wiadomości o tym, co zamyśla w swoim pałacu generał-gubernator Korsakow, i o tym, że Jakób Jasiński naprawdę nie zginął na Pradze, tylko, cudem śmierci uniknąwszy, wyjechał do Włoch i stamtąd czuwa. Nowy plan insurekcji gotuje, czekając sposobnego czasu, a wedle tego planu nie ma już być więcej szlachty.

Od czasu do czasu w rozgwarzony tłum mieszczański wjeżdżał z rozpędu kudłaty chłop w zrudziałej czapie, na skrzypiących rozwalinach i, zobaczywszy gdzie wpadł, umykał co rychlej ścigany szyderczymi przekleństwami, albo mocnym kułakiem.

Dokoła uniwersytetu studenci w czujkach najczęściej wiatrem podszytych kręcili się pracowicie, dźwigając stosy książek i seksternów pod pachą. Pokończyły się właśnie popołudniowe lekcje. Studenci zbierali się w gromady i znowu rozpryskiwali się na wszystkie strony jak wróble. Większość ich z trudem dosięgała lat dwudziestu, ten i ów przecie zdawał się być poważniejszy. Taki wodził za sobą całe łańcuchy zasłuchanych adeptów, utrzymując ich w nieustannym podnieceniu śmiałymi żarcikami, rzucanymi dokoła jak szmermele. Niekiedy dwóch takich starszych spotkało się ze sobą, przerzuciło się znamiennym półsłówkiem, porozumiewawczym spojrzeniem i rozbiegło się znowu w dwie strony.

Mrok zimowy zapadał powoli i statecznie. Okna kamienic rozpalały się kolejno, za chwilę stały się już złotymi różańcami, ogrzewającymi ciepłym blaskiem zaśnieżone ulice. Pojazdy znikały teraz szybko w lunetach bram. Nie było poco jeździć późnym wieczorem: adwent pętał zbyt chętne do tańca nóżki pięknych dam i wcześnie zapędzał do łóżka, by o czarnym świcie grudniowym tym pewniej wygnać je z domu na roraty.

Gdzieniegdzie okna szczelnie zasłonięte maskowały przed zjadliwymi oczami pospólstwa towarzystwo zebrane przy „faraonie". Nie należało w adwencie dawać pospólstwu zgorszenia.

Bezpiecznie zato gorzały okna w salonach dobroczynnych starszych matron. Tu liczne grona ciemno ubranych panien i młodych mężatek migotały pilnie drutami, wypracowując ciepłe pończoszki i kaftaniczki dla biednych dzieci ze szkółek Lankastra. Nieodzowni kawalerowie starzejący się i młodzi trzymali im włóczki na wyciągniętych rękach lub czytali głośno najmodniejsze poezje.

A noc zbliżała się ciągle. Opanowała okoliczne lasy, i weszła na przedmieścia. Najpierwsze usnęły wąskie oparkanione zaułki, wijące się w niczym nieusprawiedliwionych skrętach pomiędzy Katedrą i Bulwarami nad Wilią, aż hen, ku Łukiszkom. Drewniane dworki wtulone bezpiecznie w głąb swoich ogrodów, na widok gęstniejących ciemności pogasiły okna i przysiadły niżej ku ziemi, przygniecione olbrzymimi czapami śniegu, brzemieniem za ciężkim na ich słabe siły. Nad tą skurczoną hołotą kościół świętego Jerzego dźwigał się mocno ku niebu ze swojego pagórka.

W obszernych ogrodach przedmiejskich, w ogrodzonych murami ogrodach śródmieścia, dokoła pni drzewnych za każdym podmuchem nocnego wiatru owijały się z sykiem białe węże śnieżne.

Gdzieś około dziesiątej wieczorem, skłębione ciemne obłoki obrzeżyły się srebrem. Księżyc przebił ich zwały, wybłysnął nad szczyty kamienic, stanął chwilkę nieruchomy, namyślił się i potoczył zwolna po niebie. Duża sowa wyleciała ku niemu z ciemnego wykuszu Zamkowej Bramy, kocim lotem, wskos przemknęła nad dachami i przysiadła na Zegarowej wieży Uniwersytetu. Gorejącymi oczami patrzała na pałac generał-gubernatorski, przed którym strażnik moskiewski w grubym tułupie trwał nieruchomy i milczący jak ona.

Był grudzień, rok Pański 1820.

W uniwersyteckim domu, przy Zamkowej ulicy, na parterze, jedno okno świeciło mocno pomimo późnej godziny. Z ulicy ukazywał się pokój skromnie umeblowany: zielony przysadzisty piec, w tej chwili pełen ognia, żeby spać było ciepło, wąskie łóżko, stół pod oknem, książki w szafce i sztychy na ścianach.

Młodzieniec przy stole nad rozłożoną kartą papieru, wczytywał się pilnie w nieczytelne litery niedbałym, niecierpliwym pismem rozrzucone po karcie. Młodzieniec wąskie czoło podparł zwiniętymi pięściami, wargę dolną zagryzł ostrymi, drobnymi zębami. Blade policzki rumieniły mu się w miarę czytania, rzucał głową, brwi marszczył i poruszał ustami, a z ruchu warg znać było, że przepowiada wiersze.

Nagle pchnął krzesło, porwał się od stołu, uniesiony entuzjazmem rzucił się do okna, przycisnął płonące czoło do obojętnej szyby. Słowa przeczytane paliły się w nim, musiał je z siebie wyrzucić. Rozpostarł ramiona i deklamował mroźnej nocy zimowej:

Młodości! Ty nad poziomy
wylatuj! a okiem słońca
ludzkości całe ogromy
przeniknij z końca do końca!

Księżyc przyglądał się tej scenie i uśmiechał się ironicznie, jak na księżyc przystało.

Z sylwestrową wizytą u wileńskiego proroka

Okrutny poczciwiec był ten rok 1936. Na całym świecie, jak długi i szeroki, działy się rozmaite rzeczy, brzemienne w skutki. A teraz z wybiciem dwunastej na wieży Katedralnej „pod brzęk kieliszków" i zgaszenie światła we wszystkich lokalach rozrywkowych i „sylwestrujących" mieszkaniach, przyszedł do nas Noworodek. Jak każdy noworodek na nic jeszcze nie reaguje i wśród ogólnego „katzenjammeru" posylwestrowej nocy patrzy szeroko rozwartymi oczami w słoneczną jasność mroźnego 1-go Stycznia (jeżeli nastąpi odwilż, proszę mi nie brać za złe tej nieścisłości).

Co nam przyniesie wiekowy noworodek, liczący w chwili, kiedy gazeta trafi w ręce czytelnika, całych 1936 lat i kilka godzin? Czego mamy się po nim spodziewać? Na to nie ma odpowiedzi. Mówiąc stylem reporterskim „osłonięty jest mrokiem nieprzeniknionej tajemnicy". A niejeden przecież mimo woli zada sobie pytanie: Jak będzie? Co będzie?...

Są jednak ludzie, twierdzący, że dane im jest wiedzieć co niesie przyszłość. Można tym ludziom: rozmaitym prorokom, astrologom, chiromantom, grafologom, jasnowidzom, i innym magom wierzyć, lub nie, lecz ci panowie mają już swój noworoczny przywilej, uświęcony tradycją przywilej podnoszenia kurtyny przyszłości, przepowiadania i stawiania prognoz na przyszłość.

Czy sprawdzają się ich przepowiednie? Dla ciekawości zajrzałem do noworocznych gazet z 1-go stycznia 1936 r. Aż roi się od przepowiedni. Czego ci panowie nie „naprorokowali" naszej biednej planecie: Kataklizmy dziejowe, trzęsienia ziemi, rewolucje... Większość tych panów i pań, a jakże panie też utrzymują mądrze swe przepowiednie w tonie ogólnikowym. W większości są to wróżby i horoskopy pesymistyczne. Nic dobrego nie wróżyli, a niektórzy wprost przepowiadali wszechświatową pożogę.

Mieli poniekąd rację...

Przypadkowo trafiły mi również do rąk enuncjacje wileńskiego proroka niejakiego Antoniusa. A jakże, jest taki pan w Wilnie. Ukrywa się pod tym pseudonimem i na równi z innymi znakomitościami Europy stawia prognozy...

Pan ten w grudniu 1935 r. wieścił:

„Lata 1936 i 1937 będą latami wielkich wypadków. Zaważą na losach wielu krajów i narodów. Zbliżamy się nieuchronnie do czasów zrealizowania się przepowiedni Apokalipsy..."

Więcej niż ogólnikowo. Przyznam się, że nie bardzo wierzę w przepowiednie, a jednak w ten grudniowy wieczór, pchany poniekąd obowiązkiem służbowym (dziennikarz powinien pamiętać o czytelnikach) postanowiłem odwiedzić wileńskiego proroka.

Na stole jakieś rękopisy: Jeden zatytułowany „Na drogach opatrzności".

— Co to?

Antonius tajemniczo uśmiecha się:

— To rękopis. Wkrótce wydrukuję... Niedyskretnie odchylam tytułową kartkę. Tytuł: „Jak czytając Żywoty Świętych uleczyłem się od dezynterii". Ciekawe! Lecz Antonius strzeże swej tajemnicy. Na razie „nie podlega to jeszcze ogłoszeniu", jak powiedzmy np. szczegóły jakiejś afery.

Prokuratura groźnie wymachuje, na podczekaniu, artykułem 159 KK.: „Kto ujawnia szczegóły dochodzenia przed rozprawą główną podlega karze... i t. d.". Jest taki artykuł i u p. Antoniusa...

Powoli rozmowa wkracza na właściwe tory. Rozmówca ożywia się. Twierdzi, że czasami wpada w jakiś dziwny sen (nazywa to po fachowemu transem) podczas którego ma pewne „widzenia" albo słyszy podszepty jakiegoś ducha. Antonius pokazuje mi ogromną ilość zeszytów zapełnionych drobnym perełkowym pismem. Są to przepowiednie „Ducha". Dla mnie brzmią tajemniczo i, co gorzej, nie wyraźnie. Całkiem inaczej jest z panem Antoniusem. Dla niego są to „otwarte karty przyszłości"...

A więc jak będzie w roku 1937?

Antonius prorokuje złowieszczo: Rychłe nadejście czasów Apokalipcy. Już widzi z daleka straszliwych jeźdźców znamionujących „koniec świata". A że ku temu „się kłoni" jest już wiele „znaków", mających, jak zapewnia, zasadnicze znaczenie: Tak np. w roku 1937 przemówi groźnie Wezuwiusz. W dalekim Ekwadorze stanie się straszliwy kataklizm. Potężne trzęsienie ziemi, połączone z zapadnięciem się części kraju do morza.

Rok 1937 będzie rokiem wyjątkowo doniosłych wydarzeń które zaważą na losach naszego globu.

— A jak będzie z Hiszpanią?

— Duch powiedział: „W środowisku Hiszpanii wojna", odpowiada — Antonius. Zaraz jednak tłumaczy mi to: Wojna t. zn. nie tylko bratobójcze walki. Być może, że duch przepowiadał wojnę narodów z powodu Hiszpanii.

A „Duch" widać inteligentny czyta polityczne wstępniaki.

Antonius przepowiedział jeszcze, że w ciągu br. w Abisynii w pobliżu góry Aladżien wydarzy się coś ważnego. W Gruzii ma być powstanie. Słowem nic dobrego. Wszystko tak samo ponuro, jak dziś na duszy wielu czytelników, którzy zbyt hojny hołd złożyli Bachusowi minionej nocy.

Proroctwa więc Antoniusa wypadły dość ponuro. Dlatego też, wracając do redakcji z wielką satysfakcją wysłuchałem aktualnej, bo na tematy sylwestrowe, a grunt autentycznej opowieści znajomego sądownika.

Bohater opowieści nazywa się Bolesław Zaborowski i pochodzi z Dokszyc. Był to człek spokojny i wesoły, lecz, nie ma czego taić, „rzutki na pieniądze" jak nikt, w dodatku miał żonę i, jak to bywa czasami... przyjaciółkę. Zaborowskiemu trudno było z gotówką, a ta druga dysponowała większymi sumami, lecz pieniędzy Zaborowskiemu nie dawała za żadne skarby.

— Ty wpierw udowodnij, że jesteś człowiekiem wolnym, a wówczas pożyczę ci kilkaset zł...

Słowa te zapadły głęboko w duszę Zaborowskiego. Działo się to w grudniu 1935 r. Zbliżały się święta, zbliżał się Sylwester, a pieniędzy nie było.. Wówczas jegomość wpadł na „genialną" myśl.

20 grudnia Zaborowski dostarczył swej przyjaciółce dokument wydany rzekomo przez Sąd Grodzki w Dokszycach, o czym zresztą świadczyła sądowa pieczęć z Orłem.

Treść dokumentu była taka: „My niżej podpisani małżonkowie Zaborowscy w obecności świadków stwierdzamy, że rozstajemy się z dobrej i nieprzymuszonej woli. Nie będziemy uważać siebie za małżonków. Każdy może żyć jak mu się podoba. Zrzekamy się wzajemnych pretensyj".

Następowały odpowiednie podpisy.

Dokument ten otworzył prócz serca również kiesę zacnej panny. Zaborowski zainkasował kilkaset złotych, lecz niedługo cieszył się spokojem. Już 1-go stycznia, po upojnej nocy sylwestrowej, sprawa wydała się i Zaborowski powędrował do kryminału. Wytoczono mu szereg spraw. Za oszukańcze wyłudzenie kilkuset złotych Sąd grodzki w Dokszycach skazał Zaborowskiego na rok więzienia ,a że Zaborowski przeoczył termin złożenia apelacji — powędrował do więzienia...

Na tym jednak nie koniec. Wczoraj, 31 grudnia 1936 r. w przededzień fatalnego dnia Sylwestra zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie, Tym razem pod podwójnym zarzutem: 1) że sfałszował dokument urzędowy i 2) że zrobił z falsyfikatu użytek.

Oskarżony twierdził podczas przewodu sądowego, że przyjaciółka jego dobrze wiedziała o mistyfikacji, lecz dokument jej był potrzebny po to, by udowodnić... koleżankom, z którymi umówiła się spędzić wspólnie noc Sylwestrową, że stosunek jej z oskarżonym jest w pewnej mierze uczciwy, t. j. że żona Zaborowskiego nic przeciwko temu nie ma.

Obrońca znowu wysunął ciekawą tezę. Udowodnił mianowicie, że nie można oskarżać Zaborowskiego o sfałszowanie dokumentu, ponieważ Kodeks Karny mówi wyraźnie o dokumencie, mającym znaczenie prawne, a to był świstek papieru przeznaczony raczej dla zabawy sylwestrowej. Można było by go sądzić za oszustwo, lecz za ten czyn skazał go Sąd Grodzki w Dokszycach.

Sąd nie podzielił jednak wywodów obrońcy i skazał Zaborowskiego za każde z przestępstw na półtora roku więzienia...

Zaborowski spotkał tym razem Sylwestra na Łukiszkach... (c)



KRONIKA

STYCZEŃ 1 Piątek

Dziś Nowy Rok
Jutro Makarego Op.

Wschód słońca — g. 7 m. 45
Zachód słońca — g. 2 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 31.XII 1936 roku

Ciśnienie 770
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa — 3
Opad 0,8
Wiatr południ.
Tendencja: bez zmian
Uwagi: pochmurno, mgła, dżdżu

— **Przewidywany przebieg pogody wg. PIM. do wieczora dnia 1 stycznia 1937 r.:** Na ogół chmurno i mglisto z niewielkimi gdzieniegdzie przejaśnieniami.

Po nocnych przymrozkach w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera. — W. Małopolsce Wschodniej i w górach — mroźno.

Słabe, a na wybrzeżu umiarkowane wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Nałęcza (Jagiellońska 1), 2) Sow Augustowskiego (Kijowska 2), 3) Romeckiego i Zielańca (Wileńska 8), 4) Frumkinów (Niemiecka 23), 5) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Poza tym dyżurują apteki: Paka (Antokolska 12), Szantyra (Legionów 10), Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do Hotelu St. Georges: Szmidt Kazimierz z Warszawy; Jankowska Maria z maj. Ludwikowszczyzna; ks. Czetwertyńska z Żołudka; hr. Plater Zyberk z Horodzca; insp. Bobrowski Stanisław z Warszawy; Kłodecki Mieczysław z Płońska.

MIEJSKA.

— PRACE BUDŻETOWE MAGISTRATU. Wszystkie wydziały Zarządu miejskiego naszkicowały już w ogólnych zarysach projekt wydatków i dochodów w nowym roku budżetowym. W drugiej połowie stycznia odbędzie się cykl posiedzeń Prezydium Magistratu, na którym ustalone zostaną główne wytyczne nowego budżetu. Jak słychać, prace zdążają w kierunku najdalej idących oszczędności. Jedynie nieco szerzej, niż w latach ubiegłych, potraktowana ma być sprawa robót inwestycyjnych. Prawdopodobnie nowy preliminarz budżetowy miasta będzie w stosunku do roku bieżącego nieco większy.

— KIEDY ROZPOCZNIE SIĘ BUDOWA POMNIKA MICKIEWICA? Sprawa budowy w Wilnie pomnika Mickiewicza nie jest wciąż dokładnie wyjaśniona. Nie wiadomo, kiedy mianowicie rozpoczną się roboty. Do Wilna, jak już donosiliśmy przybył większy transport płyt na pomnik, wykonanych w Warszawie w pracowni artysty rzeźbiarza Kuny. Komitet Budowy, jak słychać, projektuje przystąpić do układania fundamentów na wiosnę roku bieżącego.

Zapadnięcia konkretnej w tej materii decyzji oczekiwać należy w ciągu bieżącego miesiąca. Prawdopodobnie w styczniu odbędzie się poświęcona tej sprawie konferencja, w której udział weźmie również p. Kuna.

Z UNIWERSYTETU

— POGŁOSKI O WZNOWIENIU WYKŁADÓW W USB. W DNIU 4 STYCZNIA. Wśród studentów krążą uporczywe pogłoski, że wznowienie wykładów na USB. nastąpi w dniu 4 stycznia.

Zapadnięcia w tym względzie decyzji oczekiwać należy w dniu 2 stycznia, kiedy to, jak już donosiliśmy, ma się odbyć posiedzenie Senatu U. S B.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— *Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan* w Wilnie powiadamia, że w dniu 3-go stycznia 1937 r. odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 3 popołudniu w lokalu własnym przy ul. Bazyliańskiej Nr. 2 m. 18.

Porządek dzienny:
1) Zagajenie;
2) Wybór przewodniczącego i prezydium;
3) Sprawa Kursów dla kupców;
4) Sprawa Komisji Porozumiewawczej nad połączeniem się obu Organizacyj, dyskusja i zatwierdzenie;
5) Sprawa ulg podatkowych;
6) Wolne wnioski.

Obecność wszystkich członków jest konieczna.

RÓŻNE.

— **Misterium Bożego Narodzenia** — Pasterze, Herod, Stajenka, Kolendnicy, Pastorałki, muzyka. Śpiewa Chór HASŁO pod dyrekcją prof. J. Żebrowskiego. Pierwszy występ na Trzech Króli w Sali Śniadeckich o godz. 7 wieczorem. Gra młodzież stowarzyszeń Katolickich.

Misterium urządza przez cały styczeń (niedziel. aż do Gromnic) Archidiecezjalny Instytut Caritas z dochodem na pomoc zimową dla najbiedniejszych wilnian, wspieranych przez dzieła Caritasu.

Misterium będzie urządzane w różnych punktach Wilna.

Szczegóły w afiszach i prasie.

ZABAWY

— **Herbatka AKW.** Akademickie Koła Wilnian w Warszawie i Lwowie urządzają dn. 2 stycznia 1937 r. o godz. 21 herbatkę w Salonach Związku Oficerów Rezerwy Orzeszkowej 11. Wstęp 1,50 zł. i 2 zł.

LIDZKA

— OPŁATEK W OTO i KR. W LIDZIE. Dnia 23 ub. m. w Lidzkim Okręgowym Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych urządzono wspólny „Opłatek".

Zebrali się na tę uroczystość pracownicy ogronomii społecznej z prezesem OTO i KR p. M. Górskim w lokalu T-wa i tutaj się łamano tradycyjnym opłatkiem i składano życzenia — życząc sobie wszystkiego dobrego... żeby praca społeczno-oświatowa na wsi dobrze plonowała, żeby rolnictwo nasze się dźwignęło i skończyło z kryzysem, żeby wszędzie a szczególnie na wsi zapanował spokój i zgoda, żeby wieś się zbudziła i żeby w tym Nowym Roku nie było na wsi biedy, kurnych chat i głodniejszych dzieci, i żeby wszystkie one uczyć się mogły, żeby młodzież się wyrabiała na dzielnych obywateli, a Organizacja Rolnicza z każdym dniem potężniała.

Z tą uroczystością była połączona i inna, a mianowicie: żegnano Instruktorkę OTO i KR p. inż. Rękawkównę Janinę, która w tych dniach wychodzi za mąż za inż. Cz. Cierpikowskiego i wyjeżdża nad Narocz.

Inż. Rękawkówna w stosunkowo krótkim czasie swojego pobytu na terenie pow. lidzkiego, swoją dobrą pracą oświatowo-społeczną zjednała sobie całkowite zaufanie i sympatję wsi.

Za pracę i trud, życzono jej powodzenia w życiu rodzinnym i w pracy dla dobra wsi. Bu.

— Z PRAC POW. W. MŁODEJ WSI. Staraniem Powiatowego Związku Młodej Wsi w Lidzie w dniu 27 ub. m. w lokalu OTO i KR odbyło się zebranie organizacyjne Zw. Sąsiedzkiego Kół Młodej Wsi z gminy lidzkiej i białohrudzkiej przy udziale 46 delegatów z następujących Kół: — Cybory, Raklowce, Dalekie, Bryndzenięta, Dubrownia, Łajkowszczyzna i Ostrowla.

Celem Związku Sąsiedzkiego będzie podniesienie poziomu prac w poszczególnych Kołach przez współzawodnictwo i współdziałanie.

Zebraniu przewodniczył p. Jerzy Kacieszczenko — sekretarz Pow. Zw. Mł. Wsi w Lidzie.

Do Zarządu Związku Sąsiedzkiego Kół Młodej Wsi weszli z Koła Młodej Wsi w Dubrowni p. Jakuć Wacław, p. Romanowski Romuald z Łajkowszczyzny, p. Ałuszkiewicz Zygmunt z Bryndzeniąt, p. Czerniak Józef z Dalekich, p. Karol Władysław z Cybor, p. Łowkisówna Janina z Ostrowla i p. Antoni Szumski z Raklowców.

— ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH. Zamiast Życzeń Świątecznych i Noworocznych burmistrz m. Lidy, członkowie Zarządu i pracownicy miejscy zaofiarowali na rzecz dożywiania biednych dzieci szkolnych kwotę zł. 50.

— ZAOPATRZENIA PRZEDSYLWESTROWE. „Sylwester" jednego kosztuje dużo gotówki, drugiego zaś jedynie... trochę strachu. Zależy czym kto chce i może płacić. — Nie można bynajmniej posądzać t. zw. sfer złodziejskich o nieprzestrzeganie tradycji. — O tym przekonał się na własnej skórze Ilutowicz Josel, właściciel miodu i wina zam. w Lidzie przy ul. Mackiewicza 16. Z jego to składu w dniu 29 grudnia ub. r. zginęło nagle 15 litrów miodu i wina, wyniesionych przez okno. Poszukiwanie trwa.

Czy złodzieje zostaną schwytani nie wiadomo. Jedno jest jednak pewne, że wino do składu już nie wróci.

BARANOWICKA

— RODZINA POLICYJNA DLA BEZROBOTNYCH DZIECI. — Przez Rodzinę Policyjną w Baranowiczach w sali Policyjnego Klubu Sportowego zostało obdarowanych 61 dzieci bezrobotnych obuwiem i ubraniem. Urządzono również dla tych dzieci herbatkę z okazji św. Mikołaja. Wydatkowano na ten cel 284 zł. zebranych wśród oficerów i szeregowych policji pow. baranowickiego.

W czasie od dnia 14 do 23. grudnia1936 przez panie z Rodziny Policyjnej w Baranowiczach i z pow. baranowickiego została urządzona kwesta publiczna pod hasłem „Policja na gwiazdkę dla bezrobotnych".

Uzyskano 795 zł. i 36 gr. Zebrana kwota w dniu 28 grudnia 1936 r. została przekazana miejscowemu Obywatelskiemu Komitetowi Niesienia Pomocy Zimowej w Baranowiczach.

Styczeń w następnym, 1821 roku był nad podziw mroźny: przypomniał Wilnu straszliwe obrazy z przed dziewięciu lat i sprawił, że karnawał tegoroczny przycichł na początku, by tym weselszą wrzawą wybuchnąć w zapusty.

Później przyszła wiosna ciepła i wczesna, ale już nic poradzić nie mogła na straty i szkody. U pani rotmistrzowej Łuczkowej, na Ostrym Końcu, zmarzły dwie grusze-sapeżanki. To był ciężki cios bo pani rotmistrzowa Łuczkowa w sekrecie przed dziećmi sprzedawała gruszki, by ulżyć nieco swoim wdowieńskim kłopotom. Teraz maluteńki dochodzik urywał się i pozostawiał po sobie dziurę, której znikąd załatać nie będzie można.

Poranne odkrycie ogrodowej klęski wprawiło panią Łuczkową w głuche rozdrażnienie; przypalona i zmarnowana pieczeń obiadowa zamieniła rozdrażnienie w tłumiony gniew, a gniew wybuchnął płomieniem, kiedy Oleś Łuczko zapowiedział popołudniu, że wychodzi na długo i nie wie, kiedy wróci. Pani Łuczkowa poczuła, że musi się wykrzyczeć. Załamała nad głową wychudłe ręce i rozpoczęła swoją zwykłą litanię.

— Żebyś ty był dobry syn, tobyś książek pilnował, to uczyłbyś się, a nie za miasto kto wie za co latał. Wdową jestem. Z resztek żyjemy. A co potem? Na łaskę do obcych ludzi? Wszystko czekam, kiedy to mój syn dorośnie, na ludzi wyjdzie, a wyszedłszy — starą matką zaopiekuje się, dawne stanowisko jej przywróci. Dlatego tylko oczu nie wypłakałam, dlatego tylko dusza się we mnie kołacze. A ty, jak tylko możesz, od nauki uciekasz. Korepetytora drogą płacę. W tym roku musisz skończyć gimnazjum. A ty...

Zachłysnęła się swoim gorzkim żalem i zamilkła, a spocony, rozgorączkowany Oleś mógł wstawić jakieś słowo.

— Cały tydzień uczyłem się... Dziś Zielone Święta... Trzebaż odpocząć!

— Aha, odpocząć! — Pani Łuczkowa roześmiała się szyderczo, a potem przytknęła twarz do twarzy syna i zaszeptała syczącym szeptem: — Z nimi pójdziesz, za nimi, jak zwariowany polecisz. Za nimi. Ja bardzo dobrze wiem. A czy to jaśnie wielmożny pan rektor nie zakazał tej promienistości? Jeszcze w zeszłym roku? A czy to pan sowietnik Ławrynowicz nie ostrzegał? Oj, źle to wszystko skończy się. A kto będzie łzy ronił? Matka. Ale tobie moje łzy obojętne.

Oleś pochylił głowę pod ulewą matczynej wymowy. Pozornie słuchał ze skruchą należytą, naprawdę zdradliwie, krok za krokiem, posuwał się ku drzwiom. Byle już prędzej do sieni, za próg, na wolność!

Panna Aniela wyjrzała ze swego pokoiku. Na jej krągłej, rumianej twarzyczce malowało się wielkie zakłopotanie: wtrącać się, czy się nie wtrącać? W głębi duszy była po stronie brata, wolała jednak nie ściągać na siebie zbytnio uwagi matczynej. Zaraz by się zaczęły wspominania, że pan Łoziński, kręcąc się przy niej, odstrasza godniejszych kawalerów. Aniela umiała to już na pamięć, a rozgoryczenie jej potęgowała całkowita niesłuszność wyrzutów. — Gdzież byli ci godniejsi kawalerowie? Jak dotąd w krainie pięknych marzeń i nadziei. Wzruszyła ramionami i już chciała wycofać się niepostrzeżenie, kiedy Oleś zwrócił na nią tak błagalne spojrzenie, że nie wytrzymała.

II.

— co mamie szkodzi, że Oleś pójdzie na majówkę? I tak święto, któż to uczy się w Zielone Świątki? Pan Tomasz będzie na tej majówce, pan Teodor...

Łuczkowa odwróciła się do córki jak szydłem żgnięta.

— Co ty rozumiesz, dziewczyno? I czego się wtrącasz? Uważaj ty lepiej, żebyś dla swojego pana Teodora starą panną nie została, bo za takiego hołysza nie wydam, na cienie ojca przysięgam, nie wydam!

— Mama wszystko na pana Teodora gderze, a on zacny kawaler i Olesiem tak serdecznie zajmuje się — zapiszczała rezolutnie panna Aniela, ale już z za drzwi swego pokoiku. Rozsrożona matka skoczyła tam za nią, z czego Oleś skorzystał natychmiast i już był w sadku jabłonnym, na rozmiękłej od wczorajszego deszczu ścieżce.

Świadomie i rozmyślnie wybrał drogę przez płot i sąsiednią posesję, żeby matka prędzej straciła go z oczu. Teraz mknął z kopyta przedmiejską niebrukowaną ulicą ku Ostrej Bramie, aż mu błoto kląskało pod krzywymi butami. Przed kaplicą stanął na chwilę. Wąską uliczką zalegała właśnie jakaś Zielonoświątkowa pielgrzymka. Obraz był odsłonięty i jaśniał w popołudniowym słońcu złocistą glorią. Oleś naprędce zgiął kolano, wymruczał modlitwę i począł jak mógł najostrożniej przepychać się przez zwarty tłum, złożony przeważnie z bab chusteczkowych. Pomimo całej ostrożności — niejednej pobożnej duszy nastąpił na bose nogi i posłyszał za sobą niejedno gniewne warknięcie. Wydostał się wreszcie i biegł prawie ulicą Zamkową w dół, wykręcając nogi na wyboistym bruku, wywijając się nieraz w ostatniej chwili z pod rozpędzonych pojazdów.

Był fatalnie spóźniony: uroczystość „pocałowania i mleka" wyznaczono na godzinę czwartą popołudniu. On nie otrzymał zaproszenia wypisanego na krągłym bileciku, próżne były umizgi do pana Teodora, uczniów gimnazjalnych nie dopuszczano z zasady. Na przyszły rok...

Oleś Łuczko nie chciał czekać tak długo. Wolał przemycić się w głębokiej tajemnicy przed Teodorem Łozińskim, korepetytorem, opiekunem i przyjacielem, mentorem nieprzebłaganym w sprawach zasadniczych. Tej tajemnicy Oleś Łuczko nie uważał sobie za winę, miał przecie najlepsze chęci.

Tak. Teraz mimo Bernardynów na prawo i wzdłuż biegu Wilejki przez Popławy. A najlepiej mokrą łąką naprzełaj, nic to, że nogi grzezną i rzadkie błoto wlewa się za cholewy.

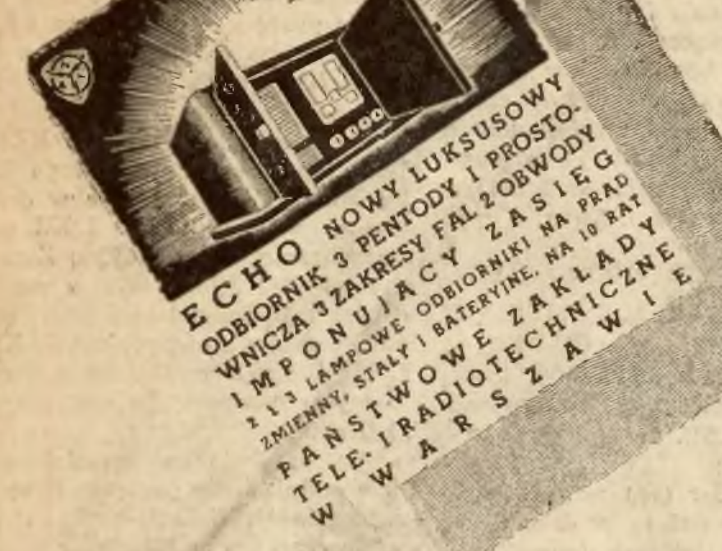
Mokre powietrze jest rzeźkie, aż krzyczeć chce się z uciechy, krzyczeć na cały głos. Na zboczach gór jeszcze połyskują atłasowe liliowe płachty fiołków. Późna wiosna w tym roku, fiołki jeszcze nie przekwitły... Możnaby nazbierać i sypnąć Adamowi pod nogi... Czeczot z Łozińskim przedwczoraj na spacerze rozmawiali o tym, że przyjedzie... Ale możeby to była zbytnia poufałość? Najlepiej nic nie robić bez pozwolenia i nie zdradzać się ze swoją obecnością. Tu się zawraca do Gór Pacowskich, a tu, przy drodze, są niskie, gęste zarośla olszowe. Można zanurzyć się w nich z głową, zatonąć bez śladu i widzieć — nie będąc widzianym.

Zaledwie zdążył Oleś przykucnąć w olszynie, kiedy rozległy się kroki, zmieszane głosy i śmiechy. Przez szpary między liśćmi widać było doskonale całą drogę, idących po niej młodzieńców i błękitną wstążkę Wilejki poza nimi.

Na czele pochodu szedł Czeczot, jasnowłosy, pulchniutki i różowy jak panienka, podług swego niezmiennego zwyczaju — w wytartym ubraniu i doskonałym humorze. Pan Łoziński tuż za nim dźwigał z trudem pod górę swoją barczystą, kwadratową figurę. Olesiowi wydało się, że korepetytor, [illegible] go, rzucił krzakom podejrzliwe spojrzenie, skulił się więc jeszcze mocniej i już tylko kątem oka widział pana Tomasza i tego, który szedł obok Tomasza: Adama.

Tak. To był Adam. Oleś poznał go odrazu, chociaż nigdy przedtem nie widział. Małoż to się nasłuchał o nim opowiadań? Począł tedy patrzeć co siły, żarłocznie, na zapas. Alboż się zdarzy prędko druga taka okazja?

(D. c. n.).



RADIO

PIĄTEK, dnia 1 stycznia 1937 r.

8.00 — Sygnał czasu i kolenda.
8.03 — Muzyka.
8.50 — Dziennik por.
9.00 — Transmisja nabożeństwa.
10.30 — Koncert symf.
11.57 — Sygnał czasu.
12.03 — Koncert rozrywkowy.
13.00 — Monolog noworoczny.
13.10 — D. c. koncertu.
14.00 — Z różnych stron świata.
14.30 — Audycja dla dzieci.
15.00 — Świętych Pańskich Kalendarz, gawęda.
15.15 — Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego.
16.20 — Rozmowa z chorymi.
16.30 — Poczta świąteczna — słuch. Meissnera.
17.00 — Jazz fortepianowy.
17.15 — Mała skrzyneczka.
17.30 — Koncert ork. mandolinistów.
18.00 — Zaczęliśmy Nowy Rok — audycja sportowa.
18.15 — Grieg-Kwartet G-mol wyk. Kwartet Warszawski.
18.45 — Ulubione melodie z ub. roku.
19.35 — Koncert solistów.
20.45 — Dziennik wiecz.
20.55 — Pogadanka.
21.00 — Wspomnienia z dawnych lat — wielkie potpourri.
22.00 — Skórka banana — humoreska.
22.30 — Muzyka taneczna.
22.55 — Ostatnie wiadomości.
23.00 — Zakończenie programu.

SOBOTA, dnia 2 stycznia 1937 r.

6.30 — Pieśń por.
6.33 — Gimn.
6.50 — Muzyka.
7.15 — Dziennik.
7.25 — Program dz.
7.30 — Informacje.
7.35 — Muzyka.
8.00 — Przerwa.
11.57 — Sygnał czasu.
12.03 — Kwartet salonowy.
12.40 — Dziennik południ.
12.50 — Skrzynka rolnicza w oprac. A. Przegalińskiego.
13.00 — Koncert życzeń.
14.30 — Baśń o Kopciuszku, słuchow. dla dzieci.
15.00 — Wiadomości gospod.
15.15 — Koncert rekl.
15.25 — Życie kult.
15.30 — Odcinek prozy.
15.40 — Zespoły śpiewacze.
16.15 — Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Szczepańskiego.
17.00 — Transmisja z Ostrej Bramy.
17.50 — Książka o dziejach teatru i muzyki na Litwie, odczyt wygł. dr. J. Orda.
18.00 — Pogadanka akt.
18.10 — Wiadomości sport.
18.20 — O Ferdynandzie Ruszczycu.
18.50 — Pogadanka aktualna.
19.00 — Audycja dla Polaków za granicą.
19.30 — Koncert.
20.30 — Nowości literackie.
20.45 — Dziennik wiecz.
20.55 — Pogadanka.
21.00 — Muzyka taneczna.
22.00 — Kasjer Piłeczka, wesoł. słuchow.
22.30 — Muzyka.
22.55 — Ostatnie wiadomości.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w dzień noworoczny trzy przedstawienia, **na poranku dla dzieci** (o g. 12 w południe) po **cenach najniższych** bajka „KOT W BUTACH“ pióra W. Dobaczewskiej.

— Popołudniu (o godz. 4.15) po **cenach propagandowych** „TEMPO 120“.

— Wieczorem (o godz. 8.15) powtórzenie muzycznej komedii „MAIKA“.

— W sobotę o godz. 8.15 „MAIKA“.

— W niedzielę trzy przedstawienia — na poranku bajka „KOT W BUTACH“ — popołudniu, „OTO KOBIETA“ — wieczorem „MAIKA“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Rewia Noworoczna.** Dziś powtórzenie wczorajszej prem. TRADYCYJNEJ REWII SYLWESTROWEJ, w której humor obok dowcipnych pomysłów reżyserskich — króluje niepodzielnie. W przedstawieniu bierze udział cały bez wyjątku zespół artystyczny.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni“.** Dziś o godz. 4 pp. grana będzie znakomita op. Abrahama „PRZYGODA W GRAND HOTELU“.

— Dziś o godz. 12.15 w poł. widowisko dla dzieci urozmaicone tańcami i śpiewem „PORWANE DZIECKO“.

— W sobotę REWIA SYLWESTROWA.

— W niedzielę o godz. 4 pp. grana będzie op. Abrahama „PRZYGODA W GRAND HOTELU“.

— **Ada Sari w sali Konserwatorium.** We wtorek 5 stycznia jedyny koncert światowej sławy śpiewaczki Ady Sari w sali b. Konserwatorium (Końska 8). Bilety: Filharmonia Wielka 8. Szczegóły w programach.

Ofiary

Na pomoc zimową bezrobotnym zamiast życzeń Noworocznych składa zł. 5, bezpartyjny Związek Maszynistów kolejowych w Wilnie.

Stanisław Bagiński zamiast życzeń noworocznych składa na Fundusz Pomocy Zimowej — 20 zł.

Zamiast wizyt świątecznych i Noworocznych na pomoc zimową dla bezrobotnych składa zł. 20 (dwadzieścia) p. Zenon Mikulski Prezes Okręgowej Izby Kontroli w Wilnie.

Adela i Seweryn Wysłouchowie na T-wo Przyjaciół dzieci w Wilnie — zł. 10.

R. B. — 5 zł. dla najbiedniejszych.

— **PKO. zamiast życzeń noworocznych** dla swych klientów przeznaczyła na cele Pomocy Zimowej kwotę zł. 2000.

Jadwiga Smosarska

oraz W. Zacharewicz w Wilnie „Barbara Radziwiłłówna“ dają poprostu koncert gry aktorskiej. Całość filmu — imponująca i wywołuje zachwyt publiczności.

Kino „Pan“ jest codziennie przepełnione. Ogólne zainteresowanie.

Nieśmiertelne arcydzieło Williama Szekspira ożywa na ekranie.

Rzadko kiedy któryś z reżyserów bierze się do trudnego zadania zrealizowania filmu opartego na utworze Szekspira.

Wymaga to najwyższego wysiłku najwybitniejszego reżysera przy udziale najlepszych sił artystycznych. Otóż zrozumiałym jest zainteresowanie naszego świata artystycznego najnowszym filmem wg. Szekspira pt. „Romeo i Julia“, który ma w tych dn. wejść na ekran kina „Casino“, albowiem zapowiada się widowisko niezwykłe pod każdym względem.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: **Nowogródek**, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-ciołamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz